

ARTYKUŁY RECENZYNE I RECENZJE

Ludwik Hass

Warszawa

Faszyzm, prawicowy ekstremizm (od historii do współczesności)

Koniec XX w., pojęcie ograniczone do euroatlantyckiego kręgu kulturowego, gdyż nie stanowiące cezury w kalendarzach innych tego rodzaju kręgów, skłonił badaczy i myślicieli ze środowisk cywilizacji euroatlantyckiej do refleksji, globalnych ocen i bilansów minionego stulecia. Ich uwagę przyciągają tego rodzaju smutne zjawiska, jak zbrodnie masowe, terror, prześladowania, w konsekwencji dwa stosunkowo świeżej daty wielkie nurty XX w., obejmowane wspólnym mianownikiem totalitaryzmu — stalinizm (na ogół nazywany komunizmem) i faszyzm. Kłopoty związane z analizowaniem drugiego z nich są starej daty, od pojawienia się w życiu publicznym ruchu mianującego siebie faszyzmem, więc od pierwszych lat po I wojnie światowej. Już wtedy sporne było zarówno jego miejsce w wachlarzu ugrupowań politycznych, jak i jego rodowód, czy jest zjawiskiem z gruntu nowym bądź ma antenatów. Zatem czy jest ogniwem łańcucha reżimów — mimo wszelkich różnic — ze sobą spokrewnionych: autorytarnych, dyktatorskich, totalitarnych, mających sporą przeszłość, czy też samotnie sytuuje się poza nimi. Poznawczo nie jest natomiast szczególnie istotne, czy dany ruch, ugrupowanie, zalicza siebie do rodziny faszyzmów. Do kłopotów klasyfikacyjnych przyczyniała się (i przyczynia) pewna praktyka polityczno-publicystyczna, niekiedy dezorientująca badacza. Tak zatem pojęcie—termin „faszyzm” — jak zresztą różne inne — stosowane zbyt szeroko, dowolnie, staje się etykietką mało poprawną, która nie jest pomocna w rozpoznawaniu zjawiska. Z kolei, nader rygorystyczne, zbyt ograniczone posługiwanie się tym określeniem utrudnia — czy wręcz uniemożliwia — obserwację i zrozumienie samego zjawiska.

Tego rodzaju nieścisłości i świadome zabiegi, pociągające za sobą komplikacje klasyfikacyjne, pojawiły się niemal wraz z przedmiotem, który miał zostać opisany, zdefiniowany. Termin „faszyzm” od jego narodzin we Włoszech w 1919 r. był dość dowolnie używany zarówno w mowie potocznej, jak i publicystyce, niekiedy wręcz jako epitet przyklejany przeciwnikowi politycznemu bez większych podstaw ku temu. Pod koniec zaś lat 20. minionego wieku opanowane przez odłam stalinowski kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej (alias Kominternu) nadało słowu faszyzm dużą rozciągłość polityczną, i to w skali międzynarodowej. Wszystkie owej centrali moskiewskiej mniej czy bardziej niepodporządkowane ugrupowania

polityczne zaczęło ono określać jako w rachunku ostatecznym faszystowskie. W publicystyce kominternowskiej pojawiły się terminy socjalfaszyści, ludofaszyści itp. na oznaczenie odpowiednio organizacji socjalistycznych, ludowych i innych nie aprobujących linii politycznej i taktyki moskiewskiego międzynarodowego ośrodka dyspozycji politycznej¹.

Wojenna klęska w 1945 r. obu wielkich państw faszystowskich oraz niektórych ich reżimów satelickich wydawała się ówczesnie i w najbliższych latach następnym definitywnym końcem faszyzmu. Odpowiednio zaczęto traktować go jako zjawisko dziejowe, ograniczone w czasie i przestrzeni. Jednak rzeczywistość, na ogół nieschematyczna, również w tym przypadku już niebawem okazała się bardziej złożona. Zaskakujący był poniekąd sama fakt przetrwania po 1945 r. owych reżimów, dających się zaklasyfikować do grupy mniej czy bardziej faszystowskich, które podczas wojny jednoznacznie nie opowiedziały się po stronie państw osi, jeszcze bardziej zaś ich akceptacja, taka czy inna, przez zwycięskie mocarstwa określające siebie demokratycznymi, które swój udział w niedawnych krwawych zmaganiach uzasadniały obroną demokracji i intencją udostępnienia jej dobrodziejstw krajom ich pozbawionych przez reżimy faszystowskie. Owe wyjątki traktowano jako konieczności „zimnej wojny”, jaka się teraz zaczęła toczyć przeciwko drugiemu totalitaryzmowi — blokowi państw skupionych wokół stalinowskiego ZSRR, niedawnemu sojusznikowi demokracji w walce z faszyzmem.

Pierwotną opinię o trwałych antyfaszystowskich efektach niedawno zakończonej wojny światowej zaczęło podważać pojawienie się ruchów, które jeśli nawet nie definiowały siebie jako faszystowskie, pod wielu względami je przypominały, ich ojczyzną zaś i terenem działalności były kraje do 1945 r. faszyzmem niezainfekowane bądź powszechnie za takie uchodzące. Na jaw zaczęły też wychodzić — początkowo bez większego rezonansu — szczegółowo podważające wyraziste rozgraniczenie pomiędzy bojownikami demokracji a faszystami. W tym klimacie niedomówień publicyście—dziennikarz, aktywny uczestnik o stronie republikańskiej hiszpańskiej wojny domowej i korespondent BBC z pól walk II wojny światowej, wypowiedział w druku niezmiernie ważką a burzącą schematy opinię: „nie sposób zdefiniować prawidłowo faszyzmu bez powiedzenia głośno o sprawach, o których ani faszyści, ani konserwatyści, ani socjaliści jakiegokolwiek odcienia nie chcieliby wspominać”².

W miarę upływu czasu od końca II wojny światowej wydobywały się na powierzchnię fakty, które ową opinię potwierdzały, a coraz wyraziściej kwestionowały dotąd dychotomiczny podział na ideologie i ugrupowania faszystowskie z jednej strony oraz na wachlarz niefaszystowskich z drugiej. Powracała pamięć o przyzwalającym stosunku do faszyzmu wielu przedwojennych polityków demokratycznych, niekiedy ich uległości wobec niego. Natomiast potrzeby propagandowe toczony „zimnej wojny” dały po zachodniej stronie jej frontu impuls do częściowego, swoistego wybielania, czy tylko usprawiedliwiania, faszyzmu kosztem przeciwni-

¹ Terminologia „socjalfaszystowska” została przez koła kominternowskie zaniechana w połowie lat 30., kiedy partie Kominternu przyjęły taktykę „frontów ludowych”, definitywnie usankcjonowaną przez VII Kongres Kominternu (1935 r.). Stalinowski ośrodek dyspozycji politycznej analogicznie dowolnie posługiwał się, również w dekadach późniejszych, jako nazwą zbiorową na określenie swoich przeciwników — zarówno prawicowych, jak i lewicowych — określeniem białogwardziści. Np. „Prawda” z 5 VI 1936 r. jako „wrogie siły klasowe” wymieniła „białogwardzistów wszelkiej maści, zwłaszcza trockistowsko—zinowiewowskiej”. Cyt za L. Trocki, *Zdradzona rewolucja. Czym jest ZSRR i dokąd zmierza?*, Pruszków 1991, s. 209.

² G. Orwell [właśc. Eric Arthur Blair (1903–1950)]. *I ślepy by dostrzegł. Wybór esejów i felietonów*, Kraków 1990, s. 129. Autor, urodzony w Indiach, po studiach w Londynie, służył w 1922–1927 w imperialnej policji w Birmie, później uprawiał publicystykę socjalną. W hiszpańskiej wojnie domowej walczył po stronie republikańskiej, opowiedział się za lewicą antystalinowską, czemu dał wyraz w *W holdzie Katalonii* (1939); w 1945 r. opublikował *Folwark zwierzęcy*, satyrę na stalinizm.

ka w tej nowej wojnie³. Zarysowująca się implozja ustrojowa i ideologiczna państw bloku wschodniego tendencje tego rodzaju wzmocniała, pozbawiała je elementów ryzyka, a zarazem różnicowała. Obok wydobywania aspektów wspólnych faszyzmowi i komunizmowi (w istocie — jego stalinowskiej degeneracji), pojawiły się opinie jednoznacznie przeciwstawne w rodzaju, że hitleryzm stanowił europejską ripostę na azjatyckie barbarzyństwo Lenina i Stalina, był zaś bliżej spowinowacony z pluralizmem zachodnioeuropejskim aniżeli z systemem ustrojowym ZSRR⁴. Ten punkt widzenia, przedmiot ostrego sporu badaczy, zwłaszcza w Niemczech (tzw. Historikerstreit), ostatnio doczekał się co najmniej pośredniej legitymizacji — jego najwybitniejszemu rzecznikowi, emerytowanemu już profesorowi zachodniobierlińskiego Wolnego Uniwersytetu, Ernestowi Nolte, konserwatywna „Deutschland-Stiftung” przyznała w 2000 r. za całokształt twórczości swą nagrodę coroczną. Wskazać można też na próby — nie wolne od elementów manipulacji — czegoś w rodzaju rehabilitacji czy dowartościowania faszyzmu drogą okrężną, poprzez eksponowanie jego „walorów ideowych”⁵. Towarzyszy im traktowanie jego ludobójczej praktyki — mniej czy bardziej wyraźnie ograniczając ją do hitleryzmu — jako swoistych „błędów i wypaczeń”.

Realne kłopoty klasyfikacyjne oraz niekiedy trudności w odróżnianiu zarówno faszyzmu „historycznego” (tj. sprzed 1945 r.), jak i neofaszyzmu, od skrajnej prawicy, zwłaszcza od jej ruchów populistycznych, m.in. sugerowały potrzebę uważniejszego niż dotąd przyjrzenia się zarówno językowi faszyzmu, jego genealogii i miejscu na mapie ugrupowań politycznych czy ideologii, jak i jego koneksjom socjalnym. Rozwój badań unaoczniał również potrzebę bliższego przyjrzenia się zawartości treściowej i historycznej pojęć—określeń niekiedy stosowanych jako synonimy terminu „faszyzm” — takich jak: autorytaryzm, totalitaryzm, bonapartyzm (szeroko pojmowany w czasie) czy monopartia.

Okoliczności te sprawiają, iż imponujący zasób literatury historyczno-politologicznej na temat faszyzmu wciąż znacząco się powiększa. W ciągu kilku ostatnich lat polski czytelnik miał możliwość zaznajomienia się z trzema pokaźnymi opracowaniami na temat tego ruchu⁶. Dwa z nich powstały w świecie anglosaskim w tym samym czasie, ukazały się w 1996 r. Trzecia, późniejsza o cztery lata, jest pióra historyka polskiego, który od ponad dwu dziesięcioleci zajmuje się tą problematyką. Autorzy dwu pierwszych mieli zatem jednakową możliwość korzystania z literatury przedmiotu i, chyba, jednakowy również dostęp do źródeł. Zatem ewentualne różnice w potraktowaniu tematu, zarówno w aspekcie czasowym, jak i geograficznym oraz w stawianych pytaniach, nie były obiektywnie uwarunkowane, ale są sprawą ich poglądów.

Jeden z tej pary, Walter Laqueur, osobowość w anglosaskim kręgu badaczy polityki międzynarodowej i dziejów najnowszych, ma w swoim dorobku przeszło dwie dziesiątki samodzielnych pozycji dotyczących rozmaitych aspektów faszyzmu, w tym wymownie zatytułowaną — *Russia and Germany Hitler's mentors* (1965)⁷. Do opracowania syntetycznej, o szerokich hory-

³ R. De Felice, *Interpretacje faszyzmu*, Warszawa 1976.

⁴ Por. E. Nolte, *Theorien über den Faschismus*, Königstein 1984; idem, *Der europäische Bürgerkrieg 1917–1945. Nationalismus und Bolschewismus*, Frankfurt a/M–Berlin 1987; idem, *Streipunkte*, Berlin 1993.

⁵ Giuseppe Bottai, były współpracownik faszystowskich włoskich ministrów korporacji i edukacji, określany jako „faszysta o ludzkim obliczu”, w 1984 r. w rozmowie z polskim badaczem faszyzmu powiedział w zaufaniu: „faszyzm to jednak była piękna idea”. J. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Wrocław 2000, s. 261.

⁶ W. Laqueur, *Faszyzm, wczoraj — dziś — jutro*. Przeł. B. Stokłosa, Warszawa 1998, ss. 383; R. Eatwell, *Faszyzm. Historia*. Przeł. T. Oljas, wstęp do wyd. polskiego M. Zmierczak, Poznań 1999, ss. 488; J. Borejsza, op. cit., ss. 286.

⁷ Drugie wyd. — 1990, przekład rosyjski ukazał się w 1991 r. w Waszyngtonie.

zontach, monografii faszyzmu skłoniły go — jak informuje we wstępie do niej (s. 9–10) — okoliczności świeżej daty, mianowicie fakt, iż w kilkadziesiąt lat po jego — wydawałoby się — definitywnej klęsce, wręcz katastrofie w 1945 r., po tym jak upadł również drugi człon totalitaryzmu, jakim był komunizm, gwałtownie odrodziła się skrajna prawica, „a na nasze rozumienie faszyzmu — zarówno historycznego, jak i perspektyw jego nowych odmian — wpływają również wydarzenia rozgrywające się poza Europą” (s. 10). Istotna jest tu okoliczność, iż ów drugi człon zakończył swoje istnienie nie w konsekwencji klęski wojennej, lecz „w dużym stopniu na skutek własnych trudności” (s. 338), czyli implozji.

Na dobór prezentowanego w książce materiału i sposób traktowania tematu istotny wpływ miał pogląd autora, iż przypadek „odgrywa swoją rolę w historii” (s. 47), a „próba wyjaśnienia zjawiska nazizmu jedynie lub głównie za pomocą «czynników obiektywnych» jest bezowocna” (s. 48). Dotyczy to również laqueurowskiej interpretacji faszyzmu w innych krajach⁸.

Książka Laqueura jest trzyczęściowa. Część pierwsza, zatytułowana *Faszyzm* (s. 23–147), obejmuje lata 1919–1945, dwie następne — *Neofaszyzm* (s. 148–230) i *Postfaszyzm* (s. 231–337) omawiają losy ruchów powojennych, najogólniej mówiąc, „faszystoidalnych”, do współczesności, czyli momentu powstania książki, tj. połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. Rozpatrywane są tu zjawiska różnorodne, w tym upolitycznianie religii, zwłaszcza islamu, oraz ideowopolityczne, jakie pojawiły się w krajach dawnego ZSRR i u jego satelitów, również w dawnej Jugosławii. Obszerny rozdział ostatni — *Perspektywy faszyzmu* (s. 338–366) — zawiera wysnute z poprzednio przedstawionej faktografii i wywodów interesujące konkluzje, które wymagają od czytelnika zastanowienia się nad nimi, jako że autor nie stroni od wypowiedzania opinii również natury aktualnopolitycznej. W książce brak przypisów, chyba z racji jej syntetycznego charakteru, w zupełnie nielicznych przypadkach odsyłacz wskazuje źródło informacji czy cytowanej opinii. Przytoczonych faktów nie da się więc zweryfikować bez samodzielnych poszukiwań, co wobec uwzględnionego znacznego zasięgu terytorialnego — zatem również geograficznego rozproszenia miejsc przechowywania czy publikacji źródeł i opracowań — nie zawsze bywa praktycznie możliwe. Często spotykamy się w tekście z rozróżnianiem pomiędzy faszyzmem a surowiej odeń ocenianym nazizmem.

Część pierwszą otwiera rozdział *Istota faszyzmu* (s. 23–36), ponieważ zawierający antycypowane podsumowanie przedstawionych w kolejnych rozdziałach obserwacji faszyzmu sprzed 1945 r. Zarysowano tu — w niejednym przypadku w sposób nowatorski — uwarunkowania procesu pozyskiwania przez ugrupowania faszystowskie poparcia masowego, okoliczności przejmowania przez nie władzy i techniki jej sprawowania. Partie faszystowskie zatriumfowały przede wszystkim we Włoszech i Niemczech, krajach gdzie — zaznacza autor — dotychczasowe porządki sprawiały wrażenie, iż niezdolne są dalej funkcjonować, demokracja nie zakorzeniła się, a panowało poczucie zagrożenia kryzysem ekonomicznym i chaosem społecznym. Warunkiem dojścia do władzy był dotychczasowy tu system liberalno-demokratyczny z jego swobodą prowadzenia wszelkiej masowej agitacji politycznej. Jednak możliwość dotarcia przez nią do szerokich mas warunkował — na co w literaturze przedmiotu na ogół nie zwracano dotąd uwagi — pewien poziom technologiczny kraju. Tam gdzie nie został osiągnięty, faszyzm przegrywał w rywalizacji z dyktaturami tradycyjnego typu (Rumunia, Węgry, Hiszpania, Austria Dolfussa). Jego zaplecze społeczne było zróżnicowane — opowiadały się za nim przede wszystkim „niższe warstwy klasy średniej” (s. 31) oraz zbiorowości, dla których zabrakło

⁸ Zarazem znaleźć można jednak konstatację mniej kategoryczną — jeśli „określone tendencje społeczne i polityczne odgrywają oczywistą rolę w powstawaniu ruchów faszystowskich, to rzadko stanowią czynnik decydujący” (s. 275).

miejsca w normalnym życiu kraju. W Niemczech i Włoszech byli to weterani wojenni, wszędzie zaś pozostający bez pracy absolwenci szkół wyższych. Mimo jego nastawienia antyintelektualnego faszyzm popierała część środowisk ludzi kwalifikowanej pracy umysłowej.

Spośród cech-właściwości faszyzmu Laqueur eksponuje przede wszystkim to, że nie był on „zjawiskiem statycznym”. We Włoszech, pierwotnie radykalny, po zdobyciu władzy stał się „w istotnych kwestiach bardziej umiarkowany”, w Niemczech zaś, kiedy po 6 latach pozostawania u rządu rozpętał wojnę, „wszystko zostało podporządkowane jej potrzebom”. Powstałych w toku II wojny światowej reżimów, w rodzaju vichystowskiego we Francji — zdaniem autora — „nie można serio uważać za w pełni faszystowskie”, gdyż były niesamodzielne, znajdowały się „pod kontrolą państw osi” (s. 24). Zwraca też uwagę na okoliczność często pomijaną, że w Italii i Niemczech siły starego porządku — konserwatyści, monarchiści — ułatwiły faszyzmowi przejęcie władzy. Jego zaś dyktatorski reżim — w przeciwieństwie do mniej czy bardziej tradycyjnych dyktatur „ponadpartyjnych” — opierał się na partii masowej, która władzę polityczną monopolizowała przy pomocy służb bezpieczeństwa i armii, eliminując — w dużym stopniu przez zastosowanie terroru — wszystkie inne ugrupowania polityczne. W kilku miejscach rozdziału autor dość nieschematycznie wskazuje na podobieństwa i różnice pomiędzy faszyzmem a stalinizmem.

W kolejnych rozdziałach teże części pierwszej omawia się poszczególne elementy faszyzmu. Z nich krótki *Doktryna faszystowska* (s. 37–46) m.in. sygnalizuje, iż rasizm głosili jeszcze przed 1914 r. niemieccy konserwatyści i Action Française, jednak te i im podobne ugrupowania wówczas nie lansowały zasady wodzostwa. W rozważaniach nad stopniem wiary przywódców faszystowskich w słuszność swej doktryny spotykamy zaskakujące twierdzenie, iż „nawet Hitler nie wierzył we wszystkie obskurantkie nonsensy wypowiedane na temat krwi i ziemi przez wczesnych rasistowskich myślicieli i często traktował pogardliwie ich fantazje” (s. 45). Natomiast przywódcy faszyzmu włoskiego i niemieckiego „mieli cel [...], w którego słuszność niezachwianie wierzyli”. Nasuwa się refleksja — jeśliby faszyzm trwał znacznie dłużej, czy nie zaczęliby odnosić się do owego celu w sposób podobnie dwuznaczny, jak to było z biegiem czasu w przypadku elit stalinowskich.

Konsekwencją wspomnianego odmawiania większej wagi tzw. czynnikom obiektywnym są opinie w rozdziale *Przywódcy* (s. 47–58) w rodzaju: „Bez Hitlera i Mussoliniego narodowy socjalizm i faszyzm prawdopodobnie by nie zatriumfowały”, a w przypadku przywództwa takich osób jak: Göring, Grandi czy Balbo ruch „przyjąłby mniej radykalny kurs”, w konsekwencji nie doszłoby do wybuchu wojny. Sam Hitler „pod pewnymi względami był geniuszem politycznym i jego decyzje — przynajmniej do pierwszych lat wojny — cechowała absolutna racjonalność”, jednak również „brutalność, megalomania, [...] popadanie w skrajności, brak zdrowego rozsądku”. Zarazem autor mówi o teoretycznej możliwości ukształtowania takiej struktury kierownictwa partii faszystowskiej i rządzonego przez nią państwa, w której nie byłoby potrzeby dyktatora. Wariant taki dostrzega w systemie stalinowskim i przytacza przykłady potwierdzające ową możliwość. Lecz pochodzą one, co dewaluje ich siłę dowodową, wyłącznie z okresu schyłkowego tegoż systemu.

Kolejne rozdziały omawianej części większych zastrzeżeń nie budzą. Nie sposób zaprzeczyć konstatacji, że w reżimach faszystowskich rządziła nie partia, ale wódz, jego współpracownicy oraz biurokracja partyjna, grupy skrajne zaś, głoszące potrzebę „drugiej rewolucji”, były likwidowane, częściowo wręcz fizycznie (s. 59–67). Zgoda również na to, iż stosunek faszyzmu do Kościoła bywał różny — od prób zastąpienia go w Niemczech nową religią nordycką do czerpania z niego inspiracji (Belgia, Rumunia, Słowacja, Chorwacja) (s. 68–74). Rzeczowo zasygnalizowano niejednakowe — zależnie od kraju — relacje pomiędzy faszyzmem a robot-

nikami i chłopami (s. 75–82). Zwięźle zarysowano stosowane przez ruchy faszystowskie dwa systemy terroru (s. 83–93): „od dołu”, kiedy były w opozycji, i „od góry” po przejściu władzy. Usystematyzowano tu znane, na ogół, informacje. Wynika z nich, że terror, stosowany w okupowanych przez faszystów krajach Europy Środkowoschodniej i Bałkanów, to ich bezpośredni, systematyczny rabunek (utrzymywanie wojsk okupacyjnych, dostarczanie siły roboczej, zaopatrywanie III Rzeszy w żywność i surowce), natomiast w Europie Zachodniej był równie systematyczny, lecz pośredni (umowy handlowe przewidujące zapłatę za dostawy dopiero po wojnie). Różna była też polityka terroru wewnątrz własnego kraju — w zestawianiu z praktyką nazistów włoska OVRA to „wzór umiaru i humanizmu”, na Wyspy Liparyjskie i do innych miejsc przymusowego pobytu zesłano tylko 6 tys. osób. Recenzent w tym miejscu zauważa — pominięto włoskie wyczyny w Afryce.

Niewiele miejsca udzielono w książce faszystowskiej propagandzie (s. 94–98), znacznie więcej „faszystowskiej kulturze” (s. 99–107). W Niemczech czasów Hitlera nie dopuszczano do publiczności kierunków awangardowych i mód artystycznych, owej — nie odpowiadającej gustom niemieckiego mieszczaństwa — „sztuki zdegenerowanej”, jak ją Führer nazywał. Twórcy winni byli tworzyć dla mas, głosić przywiązanie do ziemi, rodziny i kraju ojczystego. W nauce pojawiły się kategorie „niemiecka fizyka”, „niemiecka socjologia” itp. Były to wybiegi zawodowców, nie zawierające konkretnych treści, w zamian cenzura była dla ich rzeczników czy autorów łagodna, inaczej niż w literaturze pięknej. Natomiast włoski faszyzm był bardziej tolerancyjny wobec intelektualistów, przed szczególnie gorliwymi faszystami chronił ich Giuseppe Bottai, niekiedy nawet Mussolini. Ci zaś — jakkolwiek boczyli się — współpracowali z władzami kulturowymi reżimu.

Interesujące spojrzenie na bieżącą rzeczywistość prezentuje rozdział *Radość życia codziennego* (s. 119–125). Mowa tu, iż w Niemczech hitlerowskich „większość ludzi nie egzystowała w paraliżującym strachu, lecz starała się czerpać z życia radość, uczęszczali na koncerty, odwiedzali muzea, liczba kinomanów wzrosła, intensywniej uprawiano sport”. Natomiast nawoływania załóg zakładów pracy do rywalizacji były po prostu ignorowane. Nie wolno było okazywać „niezdrowego” zainteresowania polityką ani wchodzić w konflikt z partią i jej aparatem. Słowem — zachowania i zjawiska spotykane również w państwach systemu stalinowskiego.

Część pierwszą zamyka rozdział *Likwidacja faszyzmu* (s. 126–137). W zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec alianci internowali ok. 200 tys. osób, w radzieckiej — ok. 120 tys. „Oczyszczenie społeczeństwa niemieckiego z nazistów nie było — zdaniem Laqueura — pełne ani konsekwentne”, lecz „przebiegało na tyle dobrze, na ile można było tego oczekiwać w granicach rozsądku” (s. 131). W rezultacie „za sprawą komunizacji życia politycznego i społecznego w Niemczech Wschodnich pozbyto się nazistów w większym stopniu niż w Zachodnich” (s. 130). Z kolei „proces oczyszczania Austrii z nazizmu był groteskowy” (s. 133), gdyż w dużym stopniu pozostawiono go miejscowym władzom, mniej w tym gorliwym niż alianci. Również we Włoszech defaszyzację powierzono nowym władzom, co dało efekty podobne do austriackich.

Osiemdziesięciostronicowa część druga *Neofaszyzm* jest — podobnie jak poprzednia — przede wszystkim próbą syntetycznego spojrzenia na to powojenne zjawisko (s. 148–182), mówi o rozmaitych rodowodach i treściach ideowych ruchów objętych ową nazwą. Jedne wywodzą się bezpośrednio czy pośrednio ze skrajnej prawicy, inne z nurtu „narodowego rewolucjonizmu”, nawet z „narodowego bolszewizmu”, tylko niektóre wzorują się na międzywojennym faszyzmie. Wspólnym mianownikiem jest tu zaciętrzewiony nacjonalizm, wiara w czystość narodową i twórczą siłę państwa, nienawiść do systemu liberalno-parlamentarnego

oraz odrzucanie komunizmu i kapitalizmu. Ugrupowania neofaszystowskie — zaznacza autor — nie grzeszą konsekwencją, niewyraźny jest ich stosunek do postulatu likwidacji giełdy czy zwiększenia zakresu władzy państwa. Od konserwatystów zapożyczyły hasła zwalczania narkomanii i pornografii, odnowy rodziny i dezaprobatę dla feminizmu. W latach 90. ważnym wątkiem ich propagandy stała się ekologia, którą — dla zatarcia jej lewicowego pochodzenia — wywodzą z nazistowskiej zasady „krwi i ziemi”. Stosunek do religii mają wielce zróżnicowany — od bliskiej współpracy z Kościołem (np. w Rosji) po neopogaństwo i identyfikowanie się z sektami teozoficznymi. Pod koniec rozdziału spotykamy tematycznie nie odnoszące się do niego kilkustronicowe szkice losów neofaszyzmu we Włoszech (s. 160–166), Francji (s. 167–174) i Niemczech (s. 174–182). Sporo tu interesującego materiału konkretnego.

Tytuły następujących siedmiu niedużych rozdziałów sygnalizują ich zawartość treściową, na ogół są to informacje konkretne. Tak więc *Faszizm i skrajna prawica. Wybrane przykłady* (s. 183–193) mówią o rozmaitych elementach teorii i praktyki faszyzmu, spotykanych w powojennych dyktaturach wojskowych na terenach od Grecji po Chile. Autor podkreśla, że mimo to nazywanie ich „faszystowskimi” nie jest ani „śluszne, ani pomocne w rozpoznaniu zjawiska”. Interesująco przedstawił ewolucję ideową i organizacyjną po śmierci gen. Franco (1975 r.) hiszpańskiej „Fuerza Nueva”, wywodzącej się z hiszpańskiej „Falangi”. Natomiast pokrył całkowitym milczeniem rolę w tym „Opus Dei”. Zwięźle i rzeczowo zreferował tu również liczebność i losy ugrupowań neofaszystowskich w Niderlandach, krajach skandynawskich i W. Brytanii. Laqueur ostrzega, żeby w tych krajach z pola widzenia polityki nie usuwać neofaszyzmu jako czegoś blahaego. W pewnych sytuacjach może on tu dojść do władzy. Tytuły kolejnych rozdziałów — *Prawicowy ekstremizm: alternatywny styl życia, Skinhedzi, Strach przed emigrantami* oraz *Antysemityzm i podawanie w wątpliwość holocaustu* jednoznacznie zapowiadają ich zawartość, do której istotnych zastrzeżeń raczej nie da się zgłosić. Otwarta pozostaje natomiast sprawa traktowania tego czy innego ugrupowania jako neofaszystowskiego bądź skrajnie nacjonalistycznego. Rozdział *Międzynarodowa współpraca faszystów* (s. 226–230) pokrótce informuje — czy raczej zawiera wzmianki — o kilku kameralnych spotkaniach międzynarodowych przedstawicieli niektórych grup tego nurtu, o tzw. deklaracji weneckiej (1962 r.), postulującej powołanie europejskiej partii faszystowskiej, i o częstych odwiedzinach w Europie neonazistów amerykańskich, o których poza tym książka milczy. Spotykamy również wiadomości o pomocy okazywanej rosyjskim ugrupowaniom neofaszystowskim przez francuską i belgijską Nową Prawicę i o poparciu propagandowym skrajnej prawicy niemieckiej i włoskiej dla Saddama Husseina i Muamara Kadafiego⁹.

„Postfaszyzm”, przyjęty przez Laqueura termin na oznaczenie ruchów i organizacji powojennych skrajnej prawicy w Trzecim Świecie oraz w Europie Wschodniej i Środkowowschodniej, jakie ukształtowały się tu po 1945 r., względnie po 1989 r., jest również tytułem trzeciej i ostatniej części omawianej książki. W jej dwu pierwszych rozdziałach, przedstawiających czytelnikowi świat islamu, znajdujemy wiele nader istotnych informacji oraz obszernych rozważań o czymś, co objęto tu mianem faszyzmu klerykalnego, a jest zjawiskiem nie ograniczającym się do jednej tylko religii i „być może w niektórych częściach świata ma przed sobą obiecującą przyszłość” (s. 231). W każdym przypadku jest to „złepok faszyzmu i zradykalizo-

⁹ Całkowitym nieporozumieniem jest wzmianka o ukazywaniu się w Moskwie, a finansowanej przez mieszkającego tam arabskiego „biznesmena” gazety „Al Kudz”, która „stała się jednym z organów rosyjskiej skrajnej prawicy” (s. 227). Są to chyba jakieś echa działalności organizacji terrorystycznej Osamy bin Ladena — Al Kaida (Al Kudz — to chyba niezbyt precyzyjna transkrypcja angielskiej pisowni owej organizacji na cyrylicę).

wanej fundamentalnej religii” (loc. cit.). Muzułmanie — fundamentaliści interpretują stare święte teksty w sposób odbiegający od tradycyjnego i takie ich pojmowanie usiłują narzucić — na podobieństwo faszystów — innym siłą. W ten sposób tacy „religianci” stają się ruchem politycznym. Z faszyzmem łączy radykalizm islamski antyzachodniość, antyświęceniowość, odrzucenie wartości liberalnych i praw człowieka oraz podkreślanie kolektywności, a przeciwstawianie się indywidualizmowi¹⁰. Wspólna obu nurtom jest elitarność grupy przywódczej, dyktatorskie sprawowanie władzy oraz stosowanie na dużą skalę zarówno propagandy, jak i terroru. Przytoczono przykłady bliskiego podobieństwa pomiędzy hitleryzmem a reżimem Chomeiniego w Iranie („rzejmieszkami z Teheranu”, s. 238), również jego pewnych zbieżności z rumuńską Żelazną Gwardią. Wspólny ich mianownik — totalitarny charakter. Zaznaczono również analogie i różnice pomiędzy islamskimi radykałami w Egipcie, Libii i Algierii a hitlerowcami, zwłaszcza w latach przed dojściem tych ostatnich do władzy.

Rozdział *Upolityczniona religia* (s. 267–280) miejscami cofa się do okresu międzywojennego. Stała częścią składową takiej religii, spotykanej — jak podkreślono — w różnych częściach świata i rozmaitych konfesjach, jest fanatyzm, będący jednym z głównych bodźców do stosowania przemocy w życiu społecznym¹¹. Autor nie ograniczył się do pokazania jego roli w katolicyzmie, prawosławiu czy islamie (od czasu ustanowienia w Turcji lat 20. państwa świeckiego). Przypomina, że w krajach z przewagą buddyzmu, który wszak tradycyjnie uchodzi za religię najbardziej tolerancyjną, kosmopolityczną i antytradycjonalistyczną, przywódcy ginęli i giną w zamachach politycznych (Mohandas Karamchad Gandhi, Indira i Radjiv Gandhi, Solomon Bandaranaike), nie rzadziej niż w innych krajach wybuchają tu konflikty etniczne. W przypadku skrajnej prawicy hinduskiej, związanej również z hinduizmem religijnym, trudno stwierdzić, gdzie kończy się religia, a zaczyna nacjonalizm (Indie, Sri Lanka). Nasilający się od lat 60. XX w. w Izraelu i diasporze fundamentalizm żydowski (czyli religii możeszowej) przybiera rozmaite postacie od mesjanizmu po agresywny, rasistowski szowinizm. Wspólne cechy religijnego fundamentalizmu i faszyzmu to — według Laqueura — antymodernizm, antylaickość oraz populizm.

Przed skrajną prawicą — o czym mówi rozdział *Rosja* (s. 281–310) — otworzyły się w porażkowej Rosji i innych krajach byłego ZSRR perspektywy pomyślniejsze aniżeli w wielu innych państwach. Silny nacjonalizm jest w Rosji — analogicznie jak ongiś w Niemczech weimarskich — reakcją na rozpad imperium, utratę terytoriów od stuleci stanowiących jego integralną część. Przytacza się tu wiele interesujących, aczkolwiek poniekąd dyskusyjnych, konstatacji obejmujących szeroki wachlarz spraw od początków XX w. po „pierestrojkę”, mowa m.in. o reprezentowanym przez kilka ugrupowań „postkomunistycznym faszyzmie” i dla niejednego zaskakującym zbliżeniu na płaszczyźnie doktrynalnej antykomunistycznej prawicy i neokomunistów. Sporo miejsca udzielił autor postaci Władimira Żyrinowskiego (s. 291–297). Konkluzja zaś brzmi: „nawet w okresie ostrego kryzysu perspektywy narodowego bolszewizmu

¹⁰ W „historycznym”, czyli międzywojennym faszyzmie momenty antyklerykalne, czy wręcz pogańskie ustępowały miejsca — ze względów taktycznych — współpracy z Kościołem. W Ameryce Łacińskiej faszystowskie i parafaszystowskie ugrupowania oraz rozmaite ruchy „integralistyczne” wskazywały na potrzebę duchowej, chrześcijańskiej rewolucji, duchowieństwo zaś niekiedy odgrywało w nich nawet rolę kluczową. W Europie zjawisko to występowało na małą skalę.

¹¹ Po 1945 r. największego rozgłosu nabral fanatyzm islamski. Jego wyrazem jest powstały jeszcze w drugiej połowie XVIII w. ruch wahabitów (założyciel — Ibn Abdul Wahad, 1703–1792), będący — zdaniem znawców problemu — totalitarnym islamizmem. Nie broni tradycji islamskiej, jest w niej radykalnym wyłomem czy zmianą ukierunkowaną na rozwój sekciarskiej utopii. Dlatego poprawne jest określanie go mianem islamofaszyzmu, nazywany bywa niekiedy „zielonym faszyzmem”.

i różnych «politykierów» wydają się dużo lepsze niż faszyzmu — przede wszystkim Stalin jest bliższy większości Rosjan niż Hitler czy Mussolini» (s. 310).

Ostatni w książce rozdział faktograficzny — *Europa Wschodnia* (s. 311–337) — dotyczy krajów u nas zaliczanych do Europy Środkowowschodniej. Na wstępie znajdujemy obszerną konstatację, iż przed 1939 r. różny był w nich zasięg faszyzmu — ruchy nazistowskie i faszystowskie cieszyły się znacznym poparciem w Rumunii, Słowacji i na Węgrzech, natomiast słabe były w Polsce, Serbii i państwach nadbałtyckich, „choć rządziły tam władze autorytarne” (s. 311), w Czechach i Bułgarii zaś tradycje tolerancji były silniejsze niż gdzie indziej w tym regionie. Potem wszędzie tu dwa pokolenia „kształcono w duchu komunizmu”, jednak jego nauki „nie zapadły im zbyt głęboko w umysły, gdyż komunizm pochodził tam z importu” (s. 311), z czym nie w pełni można się zgodzić, w międzywojennej Czechosłowacji partia komunistyczna miała spore zaplecze. Zdaniem autora, „narodowy komunizm w stylu Tito był silny właściwie od początku” (ibidem). Wydarzenia w byłej Jugosławii po dacie napisania książki podpowiadają, żeby tę opinię formułować w formie mniej kategoriycznej. Po kilka stron w omawianym rozdziale dotyczy poszczególnych krajów regionu. Pierwszym z nich jest tu Polska (s. 312–314), gdzie silny wpływ Kościoła katolickiego sprawił, iż stanowiła „kwintesencję kraju antykomunistycznego”, w którym po uformowaniu się w 1980 r. ruchu solidarnościowego „komuniści poczuli się jak oblegana mniejszość w twierdzy”. Po 1989 r. zaś Kościół, angażując się w „różne kontrowersyjne inicjatywy” w rodzaju obrony cenzury kościelnej i zakazu aborcji, „przyczynił się do wzrostu polaryzacji społeczeństwa”. Autor omówił też ugrupowania skrajnej prawicy, zaliczył do nich m.in. Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe i Samoobronę. Kolejne rozmaitej wielkości podrodziny charakteryzują ugrupowania skrajnie prawicowe i faszystowskie na Węgrzech (s. 315–318), w Rumunii (s. 319–325), byłej Jugosławii (s. 325–327), na Słowacji i w Republice Czeskiej (s. 327–329), w Niemczech Wschodnich i Bułgarii (s. 329–332) oraz w krajach nadbałtyckich i na Ukrainie (s. 332–338).

Książka, co poniekąd sygnalizuje jej podtytuł, omawia przede wszystkim treści ideowe poszczególnych organizacji faszystowskich i rozmaitego rodzaju parafaszystowskich, wskazuje na części składowe owych treści. Nie znajdujemy tu więc przebiegu procesu realnego kształtowania się omawianych organizacji, nawet najważniejszych z nich, na ogół nie mówi się też o ich praktyce, chociażby o nazistowskich obozach i innych formach represji w stosunku do wrogów i przeciwników.

Odmienne, z perspektywy przede wszystkim historii politycznej, traktowanie tematu prezentuje *Faszyzm* Rogera Eatwella, wykładowcy polityki zachodnioeuropejskiej na uniwersytecie w Bath (Anglia). Zakres chronologiczny jego pracy jest szerszy aniżeli u Laqueura, omawia wcześniejsze okoliczności i uwarunkowania kształtu i zasięgu faszyzmu w danym kraju, co wymagało cofnięcia się do pewnych spraw w XIX w., czy jeszcze dalej wstecz. Natomiast horyzont geograficzny jest tu ograniczony do czterech zaledwie państw europejskich — W. Brytanii, Francji, Włoch i Niemiec — jedynie w nich autor dostrzega „klasyczny faszyzm”, jaki go interesuje. Już Hiszpania pod rządami gen. Franco dla niego „w gruncie rzeczy była formą autorytarneho konserwatyizmu, nie występował tam prawdziwie faszystowski radykalizm społeczny” — nigdzie zresztą w książce nie zdefiniowany — odwoływano się zaś do jego frazeologii (s. 16). Tym samym nie ma tu miejsca dla ruchów określanych przez Laqueura jako postfaszystowskie.

Bezsporną zaletą książki są jej liczne odsyłacze źródłowe, umożliwiające zorientowanie się, skąd autor czerpał podawane informacje. Ten zaś powołuje się głównie na pozycje w języku angielskim (w tym również na przekłady z francuskiego i niemieckiego), z rzadka w języku włoskim. Żeby do pewnych generalistów już nie powracać, przypomnijmy — każdy reżim

autorytarny (więc i faszystowski) ma, jak każdy inny, swoje bazę społeczną, całe warstwy społeczne, bez których poparcia nie utrzymałby się przy władzy. Owe warstwy zaś powołują się na racje, jakie — ich zdaniem — uzasadniają czy usprawiedliwiają ich postępowanie. Eatwell, również Laqueur, tego rodzaju problematyką na ogół nie interesuje się, przynajmniej nie przydaje jej większej wagi¹². Toteż nie odnotował chociażby składu społecznego włoskich wyborców epoki faszyzmu, mimo że wystarczyło sięgnąć do publikacji, o których istnieniu wiedział¹³.

Monografia składa się z trzech części merytorycznych, odpowiedników etapów rozwoju faszyzmu. Stosunkowo niewielka pierwsza, dwurodziałowa — *Na początku* (s. 39–81) — skupia się na rzadko poruszanej problematyce ideologicznych i polityczno–organizacyjnych antecedenencji tego ruchu. Polemizuje z głosami lekceważąco, niejako „z wyżyn intelektu”, traktującymi ideologiczną stronę faszyzmu jako „mieszmasz autorytaryzmu i haseł narodowych” (s. 40). Wszak tego rodzaju podejście nie stwarza możliwości znalezienia odpowiedzi na fundamentalne pytanie: jak on „mógł wyrzucić tak fatalny wpływ zarówno na intelektualistów, jak i na opowiadających się za przemocą aktywistów” (ibidem). Eatwell zwraca uwagę na wątki ideologiczne faszyzmu, których korzenie sięgają Oświecenia. Przecież w nim, obok poglądów skrajnie liberalnych, znaleźć można — chociażby u J. J. Rousseau — również i taki, że ludzie nie zawsze potrafią odczytać prawdziwą „wołę powszechną”, wobec czego w pewnych sytuacjach zachodzi potrzeba „zmusić ich do wolności”. Z kolei romantyzm, reakcja na rozmaite aspekty Oświecenia, przeciwstawiał jego kosmopolityzmowi gloryfikację tego co narodowe i historyczne. Wyrósł z tego nacjonalizm (stosując polską terminologię, byłby to raczej ruch narodowy) zaczynał — zdaniem autora — przybierać od końca XIX w. coraz wyraźniej odcień prawicowy i antyliberalny, dzieło Darwina zaś *O powstawaniu gatunków* (1859 r.) stało się dla niektórych punktem wyjścia dla koncepcji, że państwo winno wziąć na siebie rolę selekcyjną, by przetrwać, zwłaszcza w walce z gorzej rozwiniętymi duchowo, lecz mężnymi i walecznymi rasami. Z kolei tej rangi myśliciele, co Vilfredo Pareto i Robert Michels, oraz psychologowie Sigmund Freud i Gustave Le Bon przyczynili się do rozbudowy koncepcji o znaczeniu dla życia publicznego charyzmatycznych przywódców. Ten nurt myślowy wzbogacili też tak odmienni od siebie ludzie myśli, jak Friedrich Nietzsche i Georges Sorel (ojciec rewolucyjnego syndykaliizmu). Jednak dopiero pod wpływem doświadczeń I wojny światowej tak różnorodne wątki zdołały stopić się w synkretyczną całość, stały się podstawą dla faszyzmu, który się wówczas pojawił w życiu publicznym.

Drugi rozdział tejże części — *Narodowe źródła ruchów faszystowskich* (s. 55–81) nieschematycznie a zwięźle przedstawia zmiany w toku XIX w. w układzie partyjnym wspomnianych czterech głównych państw Europy oraz te wewnątrz ich poszczególnych ugrupowań, jakie po 1918 r. zaowocowały pojawieniem się partii faszystowskich. Autor rozpoczyna od życia partyjno–politycznego W. Brytanii, kształtowania się tu poczucia tożsamości narodowej i jej strony ciemniejszej — antysemityzmu. W zarysie tegoż procesu we Francji sięga do rewolucji 1789 r. Kilka akapitów mówi o nowych zjawiskach w życiu politycznym, jakie się pojawiły nad Sekwaną w latach 70. XIX w. na fali skandali i kryzysów. Jedno z nich to narastający „nacjonalistyczny populizm”, któremu towarzyszyło — pod wpływem poczytnej książki Edouarda Drumonta *La France juive* (1886 r.) — kształtowanie się stereotypu Żyda materialisty i spiskowca. Z tego podglebia wyrosła sprawa Dreyfusa, długo kształtująca linie podziałów politycznych. Ona dała też impuls do powstania lig antysemitycznych i nacjonalistycznych oraz do utworzenia w 1899 r.

¹² Zob. przyp. 8.

¹³ Zob. R. Eatwell, op. cit., s. 453, przyp. 8.

wpływowej Action Française. Seria zaś spotkań, od 1910 r. począwszy, jej niektórych przywódców, zwłaszcza Georgesa Valois, z Sorelem i innymi rewolucyjnymi syndykalistami uczyniła z Francji kolebkę ideologii faszystowskiej. Tu jednak nie zdołała ona pociągnąć za sobą większych mas, gdyż zwycięstwo w I wojnie światowej przyczyniło się do utrwalenia porządków demokratycznych. W tych wywodach autor pominął wątek dla tematu poniekąd może uboczny, lecz skądinąd zasługujący na uwagę. Sorel (i wywodzący się z jego koncepcji nurt syndykalizmu rewolucyjnego) głosił — przeciwstawiając się procesowi przekształcania się socjalizmu z ruchu rewolucyjno–antykapitalistycznego w reformistyczny, nastawiony na ugodę z klasami posiadającymi — że w walce ukierunkowanej na obalenie kapitalizmu koniecznością jest odwoływanie się do przemocy (tytuł podstawowej pracy Sorela — *Réflexions sur la violence*, 1908). Rozumowanie o takiej konieczności w walce o zmianę układu sił, lecz zmierzającą w kierunku przeciwnym, przejął stąd faszyzm. Powoływał się przy tym, zwłaszcza w krajach romańskich, na autora owej koncepcji, wymieniał go jako jednego ze swoich teoretyków.

Nieco inaczej potoczył się rozwój myśli politycznej i życia partyjnego w Niemczech i Włoszech, krajach, gdzie proces jednoczenia państwowego zakończył się na początku lat 70. XIX w. W pierwszym z nich — mimo czasowej delegalizacji partii socjalistycznej — ukształtował się system wielopartyjny. Zarazem rosła w siłę tendencja do definiowania obywatelstwa w kategoriach krwi, czego stroną odwrotną było wcześniejsze aniżeli we Francji i na Wyspach pojawienie się oraz upowszechnienie antysemityzmu¹⁴. Na początku XX w. pojawiły się ligi antysemickie i — zdaniem autora, chyba grzeszącym przesadą — w rosnącym stopniu zajmowały centralne miejsce w życiu politycznym kraju. Utworzona we wrześniu 1917 r. Niemiecka Partia Ojczyźniana czyniła żydowskich „paskarzy” i „dekowników” adresem społecznego niezadowolenia. W zrodzonych z klęski wojennej republikańskich Niemczech weimarskich zabrakło demokratów, natomiast pojawiła się tęsknota za dominacją nad podziałami socjalnymi wspólnoty krwi.

We Włoszech, drugim członie owej pary zachodnio– czy centralnoeuropejskich państw późno powstałych, podziały społeczne krzyżowały się z trwałym podziałem na rozwijającą się gospodarczo północ i zacofaną resztę kraju. Spowodowane zasięgiem analfabetyzmu ograniczenia w prawie wyborczym oraz zakaz papieski — w odwecie za zlikwidowanie Państwa Kościelnego — udziału katolików włoskich w życiu politycznym łącznie sprawiły, że stało się ono domeną klik. Toteż większość społeczeństwa uważała, że państwo jest opanowane przez pasożytniczą i wyobcowaną „klasę polityczną” i odnosiła się do niego z niechęcią. Po encyklice *Rerum novarum* (1891 r.) zaczął się rozwijać tu katolicyzm socjalny, odwołujący się do korporacjonizmu. W pierwszej dekadzie XX w. pojawił się i zdobył pewną popularność, zwłaszcza w kołach intelektualistów, nowy typ nacjonalizmu włoskiego, który kładł nacisk na zdyscyplinowanie społeczeństwa, a klasę robotniczą pragnął zjednoczyć w holistycznie pojmowany naród. Ten nurt powołał do życia w 1910 r. własną formację polityczną — Włoski Związek Narodowy, który niebawem przyjął doktrynę prof. Alfredo Rocco o nowoczesnym państwie korporacyjnym, różną od korporacjonizmu katolickiego. Przyswoił ją sobie — oprócz intelektualistów — świat biznesu, zainteresowała się nią też część lewicy. Innym momentem przemian we włoskim świecie politycznym był rozłam w 1912 r. w dotąd rosnącej w siłę Partii Socjalistycznej. Usunięto z niej umiarkowanych, a redaktorem naczelnym centralnego organu partii został Benito Mussolini, wtedy radykał–internacjonalista. Z kolei zachowanie się rozmaitych

¹⁴ W 1873 r. ukazała się książka dziennikarza Wilhelma Marra *Der Sieg des Judentums über Germanismus*, wyprzedziła zatem o 13 lat wspomnianą, poniekąd analogiczną, E. Drumonta. Otto Böckl, jeden z rzeczników antysemityzmu, został w latach 80. wybrany do parlamentu Rzeszy jako deputowany niezależny.

grup społecznych i organizacji politycznych podczas I wojny światowej, również armii na froncie, skłoniło część środowisk politycznych do zaakceptowania poglądu, iż Włochy są krajem muzeów, a nie bohaterów, ich mieszkańców zaś dopiero należy przekształcić w prawdziwy naród.

Trzon eatwellowskiej monografii stanowi jej nieproporcjonalnie obszerna w porównaniu z obu pozostałymi część druga: *Faszyzm w okresie między wojnami* (s. 85–310), w istocie omawiająca również lata II wojny światowej. Również i ona obejmuje jedynie owe cztery państwa uwzględnione w poprzedniej. Tu trzy pierwsze rozdziały mówią o Włoszech (s. 85–164), w których faszyzm pojawił się najwcześniej — 23 lutego 1919 r. Mussolini powołał do życia „Fasci Italiani di Combattimento” (Wiązki Włoskich Kombatantów), organizację stawiającą sobie zadanie wytworzenia nowej elity, która dokończy proces odrodzenia Włoch. Autor uszczegółowił zasygnalizowaną przez Laqueura ewolucję tego nowego ruchu na prawo. Zaznacza m.in., że jego bojówki rozprawiające się z okupującymi w latach 1919–1920 fabryki i posiadłości ziemskie nieraz były finansowane przez kręgi ziemiańskie i biznesu, w Toskanii zaś wśród przywódców bojówkarzy znajdowali się arystokraci. Ważnym krokiem w przesuwaniu się ruchu na prawo było połączenie się w 1923 r. nacjonalistów z Narodową Partią Faszystowską (NPF), w książce nie skomentowane. Kilkakrotnie powraca w niej sprawa swoistego pacyfikowania przez Mussoliniego regionalnych przywódców faszystowskich („rasów”), co umacniało jego pozycję w partii, pośrednio — w kraju. Istotna jest konstatacja autorska, iż zbliżanie się faszyzmu włoskiego do Kościoła katolickiego rozpoczęło się jeszcze przed dojściem NPF do władzy, akcentem spektakularnym zaś był ślub kościelny w 1925 r. Mussoliniego, kiedyś autora antyklerykalnej powieści. Proces tego zbliżania się zaowocował podpisaniem 11 lutego 1929 r. pomiędzy rządem Mussoliniego i Watykanem traktatów laterańskich przywracających Państwo Kościelne (zresztą na mikroskopijnym, w porównaniu z dawnym, terytorium) oraz rzadziej w literaturze przedmiotu wspomnianym porozumieniem z września 1931 r. w sprawie Akcji Katolickiej, które zapewniało jej legalność, jakiej żadna inna organizacja nefaszystowska nie miała, zarazem ograniczało jej aktywność do działalności rekreacyjnej oraz ściśle religijnej.

Poprawnie, bez jednostronności, zarysowano w książce proces kształtowania się w okresie 1926–1934 autorytarnego państwa korporacyjnego. Autor uniknął pułapki jednostronnego widzenia stosunków włoskich. Konstatuje, iż reżim Mussoliniego drogą pokojową zdołał doprowadzić do objęcia swoją kontrolą większej części przemysłu aniżeli władze któregośkolwiek innego kraju w Europie — z wyjątkiem ZSRR i nazistowskich Niemiec — a od początku lat 30. ratował upadające gałęzie przemysłu i prowadził na dużą skalę roboty publiczne. Na tej polityce — zauważa — najwięcej tracili ekonomicznie chłopcy i chłoporobotnicy. Natomiast robotnicy, ustawowo pozbawieni prawa swobodnego organizowania się w związki zawodowe i prawa do strajku, mieli teraz specjalną organizację („Dopolavoro”), która organizowała im ich wolny czas, urządzając dla nich wycieczki i wczasy. Zgodzić się wypada z opinią, że reżim włoski zachował w dziedzinie kultury pewien stopień tolerancji, dopuszczał w niej różnorodność, jak i z tym, iż do 1938 r. obcy mu był antysemityzm¹⁵. Trudno natomiast przyjąć do wiadomości, iż we Włoszech — w przeciwieństwie do reżimu nazistowskiego — nie istniał rozbudowany system terroru, nawet po powołaniu do życia w 1930 r. OVRA-y (s. 133). Zresztą autor wywołuje takie wrażenie, przemilczając krwawe rozprawy uliczne bojówek faszystowskich z przeciwnikami politycznymi nawet jeszcze przed całkowitym przejściem władzy, nie

¹⁵ Przytoczono tu interesujące dane o udziale Żydów — raczej w pełni zasymilowanych osób wyznania mojżeszowego — w ruchu faszystowskim. R. Eatwell, op. cit., s. 133–134.

wspomina o głośnym zabójstwie Matteottiego (10 VI 1924 r.), zsyłaniu na Wyspy Liparyjskie, zmuszaniu antyfaszystów do emigracji itd.¹⁶

Stosunkowo sporo miejsca udziela książka włoskim konfliktom zbrojnym i wojnom, od sprowokowanego konfliktu z Grecją o wyspę Korfu (sierpień 1923 r.), poprzez pacyfikację Libii i aneksję Abisynii, do udziału w II wojnie światowej. Kilka akapitów mówi o interwencji w hiszpańskiej wojnie domowej i dyplomatycznych konsekwencjach tego kroku. Interesująco zarysowano relacje włosko–niemieckie, w tym stosunki Hitler–Mussolini, rozbieżności wynikłe na tym tle w faszystowskiej elicie władzy, które osiągnęły punkt kulminacyjny na posiedzeniu Wielkiej Rady nocą z 24 na 25 lipca 1943 r. Uruchomiony tam łańcuch wydarzeń — w miarę szczegółowo przedstawiony — zakończył się 28 kwietnia 1945 r. zastrzeleniem Mussoliniego przez grupę komunistycznych partyzantów.

Równie konkretnie i obszernie traktuje Eatwell polityczne i organizacyjne dzieje niemieckiego narodowego socjalizmu (s. 165–256), od jego arcykromnego początku w postaci powstałego 7 marca 1918 r. w Monachium z inicjatywy ślusarza Adama Drexlera klubu dyskusyjnego dla robotników, z którego po 10 miesiącach wyrosła Niemiecka Partia Robotnicza. W niej we wrześniu 1919 r. znalazł się młody kapral Adolf Hitler, skierowany tu w charakterze tajnego informatora przez bawarskie władze wojskowe. W niecały rok później odegrał wiodącą rolę w jej przemianowaniu na Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotników, ową groźną NSDAP. Wiele tu interesujących uwag i spostrzeżeń na temat przyływów i odpływów fali jej zwolenników w ciągu lat dwudziestych, wkładu Streichera, obu braci Strasserów i Goebbelsa w formowanie ideologii partyjnej. Autor przeciwstawia się interpretacjom „socjalistyczności” nazizmu — również faszystwu włoskiego — jako wyłącznie propagandowej zasłony dymnej, zaznacza, że „wielu przedstawicieli nazistowskiej lewicy dążyło do autentycznej rewolucji społecznej, a nie da się tego powiedzieć o wielu «socjalistach» XX wieku” (s. 177–178). W tymże rozdziale *Powstanie nazizmu* (s. 165–194) znajdujemy uważną analizę wyników wyborów parlamentarnych w 1930 i 1932 r., wskazano na warunkujące takie wyniki okoliczności obiektywne. Przyjrano się też hitlerowskiej propagandzie wyborczej, którą Eatwell ocenia jako „wyrafinowaną”. Powtarza też opinię, ostatnio na ogół przemilczaną, iż zakaz z 1928 r., jaki wydała Międzynarodówka Komunistyczna, jakiegokolwiek współpracy z socjaldemokratami był krokiem sekciarskim, który „w praktyce [...] służył osłabieniu lewicy i przyspieszeniu jej gorzkiego końca” (s. 189) w Niemczech¹⁷. Autor zaznaczył też przy tej sposobności, że „związki pomiędzy nazistami a kręgami kapitału były bardzo złożone” (s. 189). Zatem wynikałoby, że faszystwizm nie był prostym narzędziem kapitalistów, jak to ówczesnie — i długo później — przedstawiała owa Międzynarodówka.

W rozdziale o 7 latach pokojowych rządów Hitlera (s. 195–226) przedstawiono szybko rozbudowę w 1933 r. Sztafety Ochronnej (SS) z nielicznej ochrony osobistej wodza w 50–tysięczną formację rasowo czystych „przyszłych samurajów”, których zwierzchnik, Heinrich Himmler, został ponadto dowódcą policji w Prusach oraz jej politycznego sektora (Gestapo). Jednocześnie rozrastały się dowodzone przez Ernsta Röhma Oddziały Szturmowe (SA), z 450 tys. w styczniu 1933 r. do 2,5 mln latem 1934 r. Szeregi partyjne zaś podwoiły się w okresie

¹⁶ Jedyne ostrzejsze na ten temat zdanie dotyczy dopiero Republiki Saló, która wprawdzie „miała swoją ciemną, pełną bestialstwa i przemocy stronę”, lecz poniekąd sprowokowali ją niektórzy aktywiści ruchu oporu (a w nim przecież „prym wiedli komuniści”), którym „wręcz zależało na szeroko zakrojonym odwiecie faszystów”, co zniechęci do nich opinię publiczną (s. 162–163).

¹⁷ Zabrakło w tym miejscu informacji, że ów zakaz spotkał się ze sprzeciwem ze strony opozycyjnych grup Kominternu, podobnie jak nazywanie przezeń ówczesnie socjalistów „socjalfaszystami”.

styczeń–maj 1933 r. (850 tys. pierwotnie) i nadal rosły. Do tej partii wstępowali masowo różnego rodzaju oportuniści, w tym zatrudnieni w sektorze państwowym, w imię zachowania miejsca pracy, co jest zresztą — zauważmy — prawidłowością w systemach jednopartyjnych i do nich zbliżonych. Autor sygnalizuje też przypadki autentycznej zmiany poglądów u osób z kręgu skrajnej prawicy nacjonalistycznej, z niewątpliwymi intelektualistami Carlem Schmittem i Martinem Heideggerem na czele, którzy zostali członkami NSDAP. Do tej partii wstąpiła również część duchownych protestanckich, podczas gdy inna stworzyła opozycyjny Kościół Wyznający. Kilkakrotnie pojawia się też kwestia warstwy hitlerowskiej biurokracji partyjno–państwowej mimo braku wyraźnie wyodrębnionych struktur biurokratycznych. Mowa jest o zgromadzeniu przez jej przywódców ogromnych bogactw i o tym, iż szybko ukształtowały się po 1933 r. „rywalizujące ze sobą amorficzne lenna” (s. 205). Pojawieniu i rozwojowi tych zjawisk sprzyjał — zdaniem Eatwella — „hitlerowski system ekonomiczny, który wielu traktuje jako niezorganizowany i chaotyczny” (s. 213). Chyba porównawcze potraktowanie tej biurokracji i starszej od niej radzieckiej, oczywiście z uwzględnieniem uwarunkowań funkcjonowania każdej z nich, mogłoby wzbogacić problematykę o nowe elementy¹⁸. Rzeczowość cechuje autorskie podejście do problemu poparcia społecznego (i jego odmowy) dla reżimu rozmaitych grup społecznych w czasach pokoju i latach wojny (s. 227–256).

Nader niewiele uwagi poświęcono paktowi Ribbentrop–Mołotow, kilka stron natomiast okolicznościom towarzyszącym i warunkującym podjęcie w 1941 r. decyzji o Holocauście. Akcentuje się tu „rolę ideologii nazistowskiej i niemieckiej tradycji myśli rasistowskiej”, które wpływały na przekonania i czyny nawet wykształconej kadry naukowej” (s. 244). Eatwell opowiada się za poglądem, iż „przeciętny obywatel Niemiec niemal na pewno nie znalazł szczegółów mordowania”, „dominowała obojętność — po prostu los Żydów nie był najważniejszą sprawą” (ibidem). Informacje oraz autorskie uwagi dotyczące lat 1943–1945, czyli schyłkowego okresu wojny, nie budzą specjalnych zastrzeżeń.

W przeciwieństwie do Włoch i Niemiec faszyzm we Francji międzywojennej i czasu II wojny — o czym traktuje kolejny rozdział części drugiej (s. 257–286) — był organizacyjnie nader niejednolity. Action Française widziała w młodszym od niej faszyzmie włoskim bratni ruch. Powstawały nowe organizacje faszystowskie i faszyzujące, z których na czoło wysunęły się Ogniste Krzyże (utworzone w 1927 r.) pułkownika de la Rocque, w połowie lat 30. przezeń przekształcone we Francuską Partię Społeczną, u schyłku tej dekady najliczniejszą w kraju partię (podobno w 1937 r. milion członków, w 1939 r. trzykrotnie więcej, co jest zapewne przesadą). Pierwotnie szeregi wypełniali ludzie z wyższej klasy średniej i urzędnicy państwowi, pod koniec laty 30. zaznaczył się spory dopływ robotników i chłopów. Z kolei Jacques Doriot, wieloletni przywódca Partii Komunistycznej, skłócony z nią na tle wspomnianej kominternowskiej taktyki socjalfaszyzmu, po kilku — pominiętych tu — próbach samodzielnego zaistnienia na lewicy powołał do życia w 1936 r. Francuską Partię Ludową. Głosiła ona korporacjonizm i autorytarną formę rządów, była — zdaniem Eatwella — największym autentycznym ugrupowaniem faszystowskim międzywojennej Francji. Autor wskazał na ogół niedostrzeżoną specyfikę faszyzmu w ówczesnej Francji: niewielu polityków było skłonnych otwarcie zadeklarować się jako faszyci, podczas gdy „wielu intelektualistów nie miało nic przeciwko zaakcep-

¹⁸ Istotna uwaga: góra NSDAP — w przeciwieństwie do H. Schachta — faworyzowała gospodarkę autarkiczną, mówiła o jej celach narodowych i długotrwałej stabilności, stawiając te momenty ponad doraźny zysk. Biurokracja radziecka wyrosła zaś na gruncie teorii o „możliwości zbudowania socjalizmu w jednym kraju” i konieczności ponoszenia w imię tego ofiar.

towaniu tej ideologii bądź ich światopogląd miał wiele wspólnego z faszyzmem i wielce przyczynił się do krytyki demokracji parlamentarnej” (s. 272).

Skupiająca młodych, prawicowo nastawionych intelektualistów Młoda Prawica uznawała Maurrasa za główne źródło swej inspiracji nacjonalistycznej i mówiła o duchowym odrodzeniu kraju, które dla jednych było kategorią etyczną, podczas gdy inni podkreślali potrzebę wodzostwa. Ludzi tego środowiska Niemcy hitlerowskie przyciągały i zarazem odrzucały, co uwidacznia się — pisze Eatwell — w postawach takich intelektualistów jak Thierry Maulnier, Robert Brasillach czy Pierre Drieu la Rochelle („najważniejszy myśliciel pośród literatów faszystów” — s. 274) i Ferdinand–Louis Céline.

Reżim Vichy to „niegodziwy amalgamat różnych ideologii i motywów, zarówno reakcyjnych, jak i nowoczesnych”, to mieszanina, której „nie można nazwać faszystowską” (s. 279). Na kilku stronach omówiono utworzone w 1941 r. przez Marcela Déat, byłego deputowanego socjalistycznego, wyraźnie faszystowskie Zgromadzenie Ludowo–Narodowe. Zasygnalizowano też zachowanie polityczne w nowej sytuacji Doriota i jego partii, m.in. rekrutację ochotników do walki na froncie wschodnim. Poglądy i działalność Pierre Lavała została tu potraktowana przede wszystkim w kontekście łapanek Żydów.

Na Wyspach Brytyjskich waga polityczna faszyzmu była mniejsza aniżeli nad Sekwaną (s. 287–310). Z powstałych tam kolejno trzech organizacji faszystowskich Eatwell dwie wcześniejsze traktuje jako „grupy samozwańcze”, koncentruje się zaś na Brytyjskiej Unii Faszystów (BUF), powołanej do życia w październiku 1932 r. przez sir Oswalda Mosleya, który miał już za sobą sporą a nieprostą przeszłość polityczną — w 1918 r. wszedł do Izby Gmin z ramienia konserwatystów, w 1926 r. jako działacz Partii Pracy, a w 1929 r. został ministrem w jej rządzie mniejszościowym, w początkach 1931 r. zaś założył krótkotrwałą Nową Partię. Program Brytyjskiej Unii z 1932 r. „Większa Brytania”, rozbudowany w 1935 r. i 1938 r., był — według Eatwella — „jedną z najklarowniejszych deklaracji organizacji faszystowskiej” (s. 297). Głosił niezbędność imperialistycznej autarkii i zorganizowania społeczeństwa na zasadach korporacyjnych. Korporacje miały uzyskać uprawnienia do wydawania norm prawnych, wymuszających na bankach i przemyśle — będących w znacznym stopniu domeną własności prywatnej — posłuszeństwo wobec swoich decyzji. Dobrobyt, jaki system ten przyniesie, uczyni — głosiła Unia — strajki zbędnymi. Nowe ugrupowanie poparła część prasy, w tym wysokonakładowy dziennik „Daily Mail”.

Pod wpływem należących do BUF zajadłych antysemitów, jak William Joyce i John Becket, Mosley, który poszukiwał hasel mogących porwać za sobą masy, ukierunkował swoje ugrupowanie w latach 1935–1936 na działania antysemitowskie, efekty osiągnął niewielkie. Autor prześledził jego posunięcia polityczne i propagandowe, pokazał jego gesty prohitlerowskie (m.in. ślub z arystokratką angielską w 1936 r. w Berlinie, obecny na nim Goebbels z żoną). Zbiegły się one w czasie z rosnącą nad Tamizą niechęcią do nazistów, a po Monachium z opozycją wobec polityki ustępstw na ich rzecz. Po upadku Francji w 1940 r. rząd brytyjski internował przywódców grup proniemieckich, w tym większość kierownictwa BUF z Mosleyem i jego żoną łącznie. On sam został, w związku z chorobą, w listopadzie 1943 r. zwolniony i osadzony w areszcie domowym.

Losy po 1945 r. faszyzmu — ideologii i organizacji — w omawianych czterech państwach Europy są tematem trzeciej i ostatniej części książki. Jest to, w istocie, kronika wydarzeń w tej dziedzinie, która merytorycznych zastrzeżeń nie budzi. Zabrakło natomiast istotnej obserwacji, że pod wrażeniem wojennej klęski III Rzeszy i jej sojuszników organizacje faszystowskie — na ogół nowe — już mniej wyraźnie różniły się od ugrupowań skrajnej prawicy, zwłaszcza

nacjonalistycznej. Dlatego zaczęto je obejmować mianem neofaszystowskich (tak m.in. Eatwell) bądź postfaszystowskich.

Rozdział pierwszy tej części, o Włoszech (s. 313–342), rozpoczyna się od informacji o krwawych rozprawach z faszystami, które kosztowały życie co najmniej 15 tys. osób, innych — osadzonych w więzieniach — bito i poniżano. Natomiast sądy i trybunały traktowały ich względnie łagodnie, w 1946 r. zaś ogłoszono dla nich amnestię. Spośród dawnych faszystów, którzy chcieli nadal uczestniczyć w polityce, część wstąpiła do Chrześcijańskiej Demokracji, otwarcie popieranej przez Watykan, niejawnie przez USA. Następnie autor omawia nowe ugrupowania, w których skupiała się inna część dawnych zwolenników Mussoliniego — Uomo Qualunque (Zwykły Człowiek) i Włoski Ruch Społeczny (MSI), charakteryzuje ich zasięg wpływów, przywódców i grupy frakcyjne. Wewnętrzna ewolucja w MSI po latach doprowadziła na kongresie w 1995 r. do znamiennej zmiany nazwy na Sojusz Narodowy. To nowe wcielenie starej organizacji odrzuciło rasizm i faszystowski totalitaryzm, wypowiedziało się też przeciw etatyzmowi w gospodarce¹⁹.

W Niemczech (s. 343–374) samosądów nad nazistami niemal nie było, natomiast Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze skazał 12 przywódców reżimu hitlerowskiego na karę śmierci przez powieszenie (wyroki wykonano), 3 na dożywotnie więzienie, 4 na długoletnie więzienie, 3 zaś uniewinnił. Wielu byłych członków NSDAP wstąpiło do utworzonej w 1946 r. Niemieckiej Partii Konserwatywnej *alias* — w zależności od landu — Niemieckiej Partii Konserwatywnej czy Prawicy (DKP — DRP). Niebawem zaś klimat „zimnej wojny” ośmielił innych do założenia partii programowo neonazistowskiej, jaką była powołana do życia w 1949 r. Socjalistyczna Partia Rzeszy (SRP), której przewodniczył dr Fritz Doris, członek NSDAP od 1929 r. Mówiono w niej o „niemieckim” bądź „ludowym” socjalizmie, antynazistów traktowano jako zdrajców, komory gazowe — twierdzono — zbudowano po wojnie. Już wkrótce SRP liczyła 10 tys. członków, jej wpływy były spore w Dolnej Saksonii i Bremie, popierali ją przede wszystkim ewangelicy, mieszkańcy małych miasteczek, przeważnie mężczyźni. Z inicjatywy kanclerza Adenauera Trybunał Konstytucyjny ugrupowanie to zdelegalizował w 1952 r. jako konstytucyjnie zabronioną partię niedemokratyczną. DKP–DRP zaś owa decyzja nie przyniosła zysków politycznych i stopniowo chyliła się ku upadkowi. Z pokrewnych ugrupowań wskazać należy Związek Wypędzonych z Ojczyzny i Pozbawionych Praw (BHE), występujący jako orędownik „ofiara czystek etnicznych”, jak określał wysiedlonych. Wraz z niemieckim „cudem gospodarczym” (początek lat 60.) radykalne ugrupowania nacjonalistyczne i neonazistowskie podupadały. Z ich niedobitków powstała w 1964 r. Narodowodemokratyczna Partia Niemiec (NPD). Tu część członków wyznawała pogląd — Eatwell mówi o tym w innym miejscu (s. 442) — że właściwszą, socjalistyczną formę faszystów proponowali bracia Gregor i Otto Strasserowie, z którymi Hitler rozprawił się, sam zaś zdradził ją, chcąc pozyskać armię i koła biznesu. W rozdziale tym zarysowano również stopniowe narodziny kilku innych ugrupowań neofaszystowskich, ich wyniki wyborcze oraz delegalizację niektórych z nich. Następnie autor snuje rozważania na temat przyczyn niedużego zasięgu wpływów prawicowej ekstremy w I połowie lat 90., mimo — jak zaznacza — pozorów temu przeczących (liczne ataki na obcokrajowców). Skrajnie prawicowej radykalizacji większych grup społeczeństwa przeciwdziałają — twierdzi — zarówno dokonujące się w społeczeństwie zmiany, jak i niskie bezrobocie oraz wysokie zasiłki dla nie znajdujących pracy i zapomogi socjalne. Sygnalizuje niebezpieczeństwo, że pomyślnemu stanowi gospodarki niemieckiej, obciążonej jednak wysokimi pla-

¹⁹ Omówienie owej zmiany — w innym rozdziale (zob. s. 444).

cami i świadczeniami socjalnymi, zagrozić może globalizacja ekonomiczna. W takim przypadku partie głównego nurtu życia publicznego mogą okazać się niezdolne powstrzymać przybierającą falę niezadowolenia i sprzężonych z nią postaw nacjonalistycznych.

We Francji towarzysząca wyzwoleniu kraju spod okupacji nazistowskiej krwawa fala porachunków z rodzimymi kolaborantami, której ofiarą padło co najmniej 10 tys. osób, oraz aresztowanie i sądy nad ponad 100 tys. innych, w tym nad wielu urzędnikami rządu Vichy, walnie przyczyniły się do tego, że ponowne ujawnienie się skrajnie prawicowych i faszystowskich tendencji nastąpiło dopiero po pewnym czasie, wraz z początkami „zimnej wojny” (1946–1947). Wtedy bowiem — zaznacza Eatwell — wraz z pojawieniem się na Zachodzie nowego wroga, „komunizmu”, skończyły się czystki faszystów, zresztą — dodajmy — nie tylko we Francji. W pismach i organizacjach radykalnie nacjonalistycznych znaczną rolę odgrywali działacze starej daty, jak Xavier Vallat, w rządzie Vichy pełnomocnik do spraw żydowskich. Znamienna była niestabilność klienteli wyborczej, np. Francuska Unia i Braterstwo (ugrupowanie Pierre Poujade'a) w 1956 r. zebrała 11,6% głosów, w dwa lata później niecałe 3%. W tak płynnym elektoracie przeważali rzemieślnicy, drobni przedsiębiorcy, farmerzy, więc grupy zagrożone przemianami ekonomicznymi i z tej racji szybko, nerwowo, zmieniające swoje sympatie polityczne. Z kilku ugrupowań omawianego nurtu, które powstały u schyłku lat 60. i na początku dekady następnej, trwale miejsce w życiu politycznym zajął jedynie — odpowiednio obszernie przez autora potraktowany — Front Narodowy Jean-Marie Le Pena. Stabilnym członem jego elektoratu była duża część „pieds noirs” (osadnicy, którzy z Algierii powrócili do Francji), on też walnie przyczynił się do uzyskiwania przez Front w wyborach dekady 1984–1994 10–14% głosów.

Również na Wyspach Brytyjskich wznowienie działalności faszystowskiej łączyło się z początkami „zimnej wojny”. Większej niż na kontynencie słabości ruchu towarzyszyło — czego w książce nie zaznaczono — jego większe organizacyjne i ideowe rozdrobnienie. Mosley, dotąd bezczynny, dopiero w lutym 1948 r. utworzył Ruch Zjednoczenia, który zapowiadał doprowadzenie do bardziej zasobnej gospodarki i włączenia jednostki — na gruncie syntezy „klasycznej filozofii i chrześcijańskiej doktryny” — w większą strukturę. Początkowo pozyskał dla Ruchu 8 tys. członków, następnie jednak — na co wskazywały kolejne wyniki wyborów do Izby Gmin — krąg zwolenników i sympatyków kurczył się, wobec czego Mosley ogłosił w 1966 r. wycofanie się „z wojny partyjnej” i zakończenie działalności Ruchu. Inny odłam wyspiarskiego faszyzmu, czynny już w latach 40., tworzyły jawnie nazistowskie małe grupki. W swej działalności propagandowej wysuwały one na czoło wątki radykalno-nacjonalistyczne i rasistowskie. Jedna z nich, stosunkowo większa, ukonstytuowała się w 1954 r. jako Liga Imperialnych Lojalistów, zrzeszała 2–3 tys. osób. W 1967 r. połączyła się z kilku pokrewnymi, jeszcze mniejszymi organizacjami ekstremistycznymi we Front Narodowy, który po 5 latach istnienia liczył około 15 tys. członków. W okręgach, w których zgłaszał swoich kandydatów w wyborach do Izby Gmin, opowiadało się za nimi na początku lat 70. średnio 3,2% wyborców, w 1979 r. już tylko 1,4%. Po tej klęsce wybuchły we Froncie ostre spory pomiędzy inspirowanymi przez kontynentalny neofaszyzm zwolennikami utworzenia ruchu elitarnego (tzw. Polityczni Żołnierze) i kontynuatorami wyspiarskiej tradycji rasistowsko-populistycznej. Z kolei utworzony w 1962 r. Ruch Narodowosocjalistyczny (miał paramilitarną przybudówkę „Spearhead”, tj. „Grot”) w 1968 r. został zastąpiony przez Ruch Brytyjski, który koncentrował swoją działalność na zachęcaniu do atakowania mniejszości etnicznych. Na początku lat 80. pojawiła się kolejna formacja — Brytyjska Partia Narodowa. Zasięgiem działalności objęła zaledwie kilka miejscowości, najlepszy zaś wynik, jaki osiągnęła w jednym z 13 okręgów, gdzie zgłosiła w 1992 r. swoich kandydatów do Izby Gmin, to 3,6%.

Rozdział ostatni książki (s. 429–446) wykracza poza tematykę historyczną, skupia się głównie na perspektywach nazistowskiej odmiany faszyzmu. Autor jest zdania, że włoski faszyzm był niejako „niepełnocenny”, gdyż nie zawierał doktryny rasistowskiej, jego zaś kolonializm, mimo swej brutalności, był znacznie bliższy brytyjskiemu i francuskiemu aniżeli niemieckiemu (s. 431). Eatwell zwraca tu uwagę czytelnika na zabiegi rewizjonistycznych historyków, z Noltem na czele, którzy lansują pogląd, iż faszyzm jest „po prostu” tylko jednym z licznych w dziejach przypadków ludobójstwa. Równoległe do tych zabiegów rozwija się rehabilitacja twórców intelektualnych podstaw nazizmu, w szczególności tzw. konserwatywnych rewolucjonistów, zwłaszcza Ernesta Jünger. Usprawiedliwia się zaś udział w nazizmie Carla Schmitta i Martina Heideggera.

W najbliższych dekadach — przewiduje autor — „ważne aspekty faszyzmu będą oglądane w znacznie korzystniejszym świetle” (s. 433), za sprawą zaś ważnych tendencji intelektualnych, gospodarczych i politycznych faszyzm mniej czy bardziej się upowszechni, lecz w kształcie dostosowanym do XXI w. (przybrany „w stroje odpowiednie dla epoki”, s. 446). Poparcie może znaleźć „wśród tych, którzy mają pracę i gardzą «bezproduktywnym i niemoralnym mitem»” (ibidem). Takiemu kierunkowi rozwoju wydarzeń sprzyja masowa emigracja do Europy z regionów o odmiennej tradycji kulturalnej i religijnej, zwłaszcza pojawiający się w tych środowiskach ekstremizm i wojowniczość, co rodzi wśród europejskich autochtonów poważne obawy o los ich społeczności narodowych i może „popchnąć ludzi ku brutalnemu neofaszyzmowi” (s. 442). Symptomy takiego rozwoju wydarzeń dostrzec się dają w sukcesach francuskiego Frontu Narodowego i popularności we Włoszech połowy lat 90. Gianfranco Finiego. Nowy zaś wielki kryzys gospodarczy, którego oznaki już są widoczne, pociągnąć może za sobą utratę wiary w dotychczasowe elity i w charyzmat ich przywódców. Toteż swoje rozważania autor zamyka pytaniem, „czy demokracja zatriumfuje raz jeszcze?” (s. 446).

Jerzego W. Borejszy *Szkola nienawiści*, trzecia z zasygnalizowanych na wstępie książek o faszyzmie, ukazała się (i została napisana) później od tamtych obu, jej tematyka zaś — wynika to już z podtytułu *Historia faszyzmów europejskich 1919–1945* — jest bardziej od nich ograniczona w czasie. Samo *Przedślowie* już zapowiada koncentrowanie się na „systematyzacji tego, co się wydarzyło w latach 1919–1945” (s. 6), zatem punkt ciężkości tkwi tu w pewnej interpretacji procesu historycznego, w jego intelektualnym przetrwaniu. Z takim potraktowaniem tematu współbrzmi konstrukcja książki. Jej pierwszych kilkadziesiąt stron to spostrzeżenia i konkluzje — w większości przypadków raczej trafne — jakie na ogół autorzy podają jako wnioski wynikające ze zreferowanego przez siebie łańcucha wydarzeń. Tak więc rozdział I: *Uwagi wstępne* (s. 7–13) kwestionuje zasadność poglądu o irracjonalizmie ruchów i reżimów faszystowskich, następnie przypomina, że również „faszyzm włoski nie był wolny od zbrodni masowego ludobójstwa”. Jedno ze źródeł tendencji do minimalizowania zbrodni faszyzmu czy ograniczenia odpowiedzialności za nie do kręgu przywódców nowatorsko dostrzega się tu w porządkach panujących w ZSRR nieprzerwanie do czasu jego upadku („zło trwające w ZSRR jako system”). Wielu badaczom — zdaniem Borejszy — to one przesłaniały „odleglejsze dzieje ruchów i reżimów faszystowskich”. Nie bez znaczenia — dodajmy — był również klimat „zimnej wojny”. W rozdziale następnym — *Faszyzm — nazizm — totalitaryzm* (s. 14–50) — położono nacisk na potrzebę odróżniania terminów „komunizm”, „bolszewizm” i „stalinizm”, nieraz stosowanych wymiennie, również w publikacjach naukowych. Zasadnie zwraca się tu uwagę na różnice, ale też zbieżności pomiędzy nazizmem i stalinizmem. Dyskusyjny jest pogląd autorski, iż terror stalinowski „był nieobliczalny”, natomiast hitlerowski bardziej przewidywalny. Szczególnych sprzeciwów nie budzi, lecz i nie inspiruje poznawczo, koncepcja, że faszyzm, nazizm i bolszewizm to „trzy ruchy totalitarne”, które „wyszły [...] z nastrojów

zrewolucjonizowanej Europy, z ogromnej brutalizacji życia na frontach i tyłach”. Całkowicie poza ramy chronologiczne książki wykraczają rozważenia podrozdziału *Zjawisko powtarzalne* (s. 45–50), budzą też wiele zastrzeżeń. Chociażby opinia, iż kraje Europy Środkowowschodniej „płynnie” przeszły od systemu kapitalistyczno–autorytarnego czy parafaszystowskiego do podobnego sowieckiego, nie wyłącznie pod presją Armii Czerwonej (casus jugosłowiański). Przejawiały bowiem szczególną predyspozycję do reżimów autorytarnych i totalitarnych, gdyż nie miały tradycji demokracji parlamentarnej. Znamienne w tym rozumowaniu jest pominięcie — wyraźne również u Laqueura — roli struktur ekonomicznych i społecznych. Wszak owa tradycja jest pochodną porządków, które zapanowały wyłącznie tam, gdzie feudalizm uległ likwidacji i ukształtowało się społeczeństwo „klasycznie” burżuazyjne. Z kolei pogładowi, że przyczyną upadku ZSRR była „w rachunku ostatecznym niereformowalność wewnętrzna systemu gospodarczego i społecznego”, przeciwstawić można koncepcję, iż rządząca od dziesięcioleci tym krajem warstwa biurokracji w ten sposób osiągnęła cel, do którego od dawna zmierzała — uzyskać możliwość przekształcenia się w „normalną” klasę panującą, czyli w burżuazję²⁰. Wielce dyskusyjne jest również obejmowanie pojęciem totalitaryzm bolszewizmu, nie zaś tylko stalinizmu — powoływanie się w tej kwestii na zgodną opinię Krzysztofa Pomiana i François Fureta nie jest w tym przypadku argumentem zbyt mocnym. Toteż kwestionować się daje oparta na niej propozycja autorska, by lata 1919–1956 obejmować terminem „epoka totalitaryzmów”.

Kolejnych pięć rozdziałów (rozd. III–VII) zarysowuje rozwój ugrupowań faszystowskich i pokrewnych w Europie międzywojennej, odrębnie omawiając poszczególne kraje. Z reguły uwzględnia się tu istotne kwestie życia wewnętrznego tych partii, więc również rozbieżności ideowe i rywalizacje personalne przywódców. Wszystko zaś traktuje się w powiązaniu z sytuacją wewnętrzną danego państwa i specyficzną dla niego problematyką. Autor ma dobre rozeznanie w tej nader obszernej, a nieprostej tematyce, wyczuwa wagę poszczególnych, poruszanych przez siebie, spraw. Najwięcej miejsca udziela się tu Włochom i Niemcom. Krótki stosunkowo zarys wydarzeń lat 1919–1922 nad Tybrem (rozd. III, s. 51–62) dość dokładnie zarysowuje istotne momenty Marszu na Rzym (październik 1922), m.in. zakulisową rolę w nim kół przemysłowych i finansowych, jako swoista zaś konkluzja służy tu opinia Renzo De Felice: „Nie ma wątpliwości, że lud nie miał żadnego udziału w wydarzeniach październikowych” (s. 59). Istotne są opinie autora o wielostronnym znaczeniu Marszu dla życia politycznego całej Europy.

Przemiany dokonujące się w życiu Italii w latach 1923–1941 (tj. do wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym), warunkujące działalność Mussoliniego, są przedmiotem kolejnego rozdziału. Wnikliwie zestawia się tu posunięcia Duce z krokami Hitlera, konkluzją zaś jest poniekąd tytuł rozdziału: *Włochy — totalitaryzm niedoskonały*. Nowatorskie jest spostrzeżenie, iż słabsze narody europejskie żywiły uprzedzenia do tego, co niemieckie bądź brytyjskie, natomiast nie miały ich do włoskiej kultury i myśli politycznej, toteż oczekiwały pomocy od Mussoliniego. Z kolei dla całej prawicy europejskiej, przerażonej wydarzeniami rewolucyjnymi lat 1918–1923 (m.in. utworzenie III Międzynarodówki i ruchy wyzwolencze w koloniach), był on przykładem umiejętności szybkiego opanowania sytuacji.

W obejmującym okres od końca I wojny światowej do września 1939 r. w życiu niemieckim rozdziale *Od ruchu narodowosocjalistycznego do państwa Hitlera* (s. 86–125) wiele zagadnień zostało potraktowanych nieschematycznie, bardzo często zestawia się rozwój wydarzeń nad

²⁰ Teoria głoszona przez Lewicową Opozycję w ZSRR od 1938 r., następnie organizację IV Międzynarodówki innych krajów.

Sprewą z ich przebiegiem wcześniej nad Tybrem. Naziści — okazuje się — doszli do władzy przy wyraźniejszym niż w przypadku włoskim poparciu ze strony ugrupowań prawicowych. Dzięki ich deputowanym parlament zdołał 13 marca 1933 r. uchwalić wymaganą większością 2/3 głosów „ustawę o usunięciu zagrożenia narodu i państwa”, która otworzyła drogę do państwa stanu wyjątkowego. Przywódcy owych partii następnie lojalnie współpracowali z NSDAP, niektórzy nawet znaleźli się w jej szeregach. W rezultacie dokonano się w niej całkowite zrównanie starej kadry z tymi, którzy dołączyli do niej po zwycięstwie, czego we włoskiej PNF nie było. Natomiast rozprawa Hitlera z wewnątrzpartyjną opozycją lewicową, owa „noc długich noży” (1934 r.), była znacznie bardziej krwawa niż analogiczne wydarzenie nad Tybrem. Autor poruszył, często w sposób nowatorski, wiele innych istotnych problemów, uznał też, że „nieprosta i niedostatecznie znana historia ich [tj. Hitlera i Mussoliniego] stosunków warta jest przypomnienia” (s. 116). Führer długo żywił kult dla dyktatora Włoch, wielokrotnie nazywał go mistrzem, ten natomiast przyglądał mu się „nader podejrzliwie i niechętnie”, a pewne nadzieje lokował w programie radykalnych reform społecznych Gregora Strasera. Obaj dyktatorzy osobiście spotkali się po raz pierwszy dopiero w połowie czerwca 1934 r., włoski prywatnie nazwał wtedy swego partnera „małpowatym gadułą” (s. 120).

Opóźniony, w porównaniu z Europą Zachodnią, rozwój społeczno-gospodarczy Europy Środkowoschodniej i Bałkanów (w książce tereny te nazywane są nieprecyzyjnie Europą Wschodnią i Południową) sprawił, że nie ukształtowały się tu partie jednoznacznie faszystowskie. Dlatego ani Laqueur ani Eatwell, omawiając czasy międzywojenne, region ten pominęli. Natomiast Borejsza rozpatruje (rozdz. VI, s. 126–178) w poszczególnych krajach łącznie tamtejsze ruchy i reżimy prawicowo-autorytarne oraz faszystowskie. Ich przegląd poprzedził interesującymi rozważaniami o cechach wspólnych całej — nie tylko omawianego regionu — autorytarnej prawicy XX w., a różniących ją od faszyzmu (s. 126–129). Jedną z głównych cech widzi autor w propagowaniu przez nią programów odrodzenia bądź aktywizacji istniejących w danym kraju porządków społeczno-politycznych, podczas gdy faszyzm dążył do ich zanegowania. Autorytaryści starej daty programowo opierają się na dawnych klasach panujących i zgadzają się jedynie na niewielkie zmiany w obrębie sprawującej władzę elity, dlatego przeciwdziałają zaistnieniu partii masowej. W praktyce zatem rządy tego nurtu to sprawowanie władzy przez niewielką grupę, która stosuje terror wojskowo-policyjny, podczas gdy masy są bierne bądź stawiają opór. Z kolei armia wspiera tego rodzaju rządy dyktatorskie, nieraz wynosi do władzy dyktatorów, eliminuje zaś ruchy ekstremistycznej prawicy i typu faszystowskiego. W takich systemach władza popiera dążenia do umocnienia w państwie roli religii, hierarchii duchownej i Kościoła, podczas gdy faszyzm usiłuje zaprowadzić nową „religię” laicką. Natomiast wspólne autorytaryzmu i faszyzmu są nacjonalizm i kult państwa jako wartości najwyższe, również antykomunizm, antydemokratyzm i antyparlamentaryzm, niekiedy ponadto antysemityzm.

Odrębne podrozdziały charakteryzują systemy władzy i postawy oraz działalność skrajnej prawicy w poszczególnych państwach regionu środkowoschodnioeuropejskiego i Bałkanów od końca I wojny światowej do zakończenia następnej. O kolejności w omawianiu państw decyduje czas pojawienia się po raz pierwszy dyktatury. Toteż pierwsze są tu Węgry, gdzie reakcyjna dyktatura najwcześniej zwyciężyła i najdłużej trwała (1920–1944)²¹. Podane informacje szczególnych zastrzeżeń nie budzą, systematyzują dotychczasową wiedzę na ten temat.

²¹ Następane podrozdziały mówią o Bułgarii, Polsce, Litwie, Jugosławii (wraz z Chorwacją lat wojny) i Albanii, Grecji, Austrii, Estonii, Łotwie, Rumunii, Czechosłowacji (z usamodzielnioną po Monachium Słowacją), Finlandii.

Odnotujmy autorskie spostrzeżenie o dwu ciągach powstawania w regionie reżimów autorytarnych — w latach 1923–1926 i 1933–1936. Dyktatorzy drugiej fali wysnuli z obserwacji reżimu hitlerowskiego wniosek o niemożliwości sojuszu faszystów z konserwatystami. Dlatego, opierając się na tradycyjnej prawicy, usiłowali eliminować skrajną, co w przypadku Austrii zakończyło się katastrofalnym niepowodzeniem. Jak autor widzi nasz kraj w tamtych latach, mówi tytuł podrozdziału (s. 137–141) — *Polska nie była faszystowska*. Jej ustrój „ewoluował w latach 1918–1939 od demokracji parlamentarnej, od zarania niepełnej i kruchej, ku formom państwa autorytarnego” (s. 137), którym jednak się nie stała. Pogląd ten jest tu szerzej uzasadniony. ONR zaś to „organizacja faszystowska”²², a przywódca jej odłamu Falanga, czyli Bolesław Piasecki, „był bezpośrednio opłacany i inspirowany z Rzymu” (s. 139).

Przegląd autorytarnej i faszystowskiej prawicy w Europie Zachodniej i Skandynawii (rozdz. VII, s. 179–212) lat 1919–1945 otwiera Francja i Hiszpania, gdzie miała ona nie byle jakich antenatów, w pierwszej — autor widzi ich — w osobach Napoleona I i Napoleona III oraz myślicielach rodzaju Henri Michela, w drugiej — w Miguelu de Unamuno i ruchu karlistów. Nad Sekwaną działały w XIX w. również — obszernie tu omówione — organizacje prekursorskie faszystów, w międzywojniu zaś rozmaite faszystowskie, niekiedy nawet licznie znaczne i wpływowe. Przypomniano tu również, że Edouard Drumont (1844–1917) w *La France juive* (1886 r.) „połączył tradycyjny antysemityzm katolicki z antykapitalizmem klas ludowych oraz z jawnym rasizmem” (s. 181), na opinię zaś mas wywarł wpływ większy niż traktowany jako ojciec rasizmu Joseph Arthur Gobineau (1816–1882). Zasygnalizowano m.in. też zbieżności pomiędzy reżimami Franco i Salazara a systemami autorytarnymi w Europie Środkowoschodniej. Należałoby, chyba, wskazać jedno ze źródeł tego zjawiska — podobnie zacofane struktury gospodarczo-społeczne. Inne podrozdziały mówią o faszyzmie w Belgii, Niderlandach, na Wyspach Brytyjskich (w tym w Wolnym Państwie Irlandzkim) oraz w krajach skandynawskich i Szwajcarii. Faktografia przeplata się z przemyśleniami autorskimi. Nieporównywalne z innymi sukcesy faszystów nad Tybrem i Sprewą warunkowała — według Borejszy — tamtejsza stosunkowa młodość mechanizmów demokratycznych oraz znaczne opóźnienie procesu jednoczenia narodowego. Nie zakończyła go nawet I wojna światowa, unifikacja dokonała się — opinia to dyskusyjna — dopiero pod rządami Mussoliniego i Hitlera.

Na kilkunastu stronach *Szkoły nienawiści* (rozdz. VIII) czytamy o próbach — pominiętych całkowicie przez Laqueura i Eatwella — powołania do życia czegoś, co przez analogię do współczesnej im Międzynarodówki Komunistycznej tu określone zostało jako „międzynarodówka faszystowska”, i przyczynach niepowodzenia tego rodzaju inicjatyw (s. 213–227). Wcześniej podjęto w Rzymie w lipcu 1933 r., zatem kilka miesięcy po przejściu władzy w Niemczech przez NSDAP. Stanowiły ją Komitety Akcji na rzecz Uniwersalności Rzymu (CAUR), organizowane przez generała faszystowskiej milicji, Eugenio Coselschi, przewodniczącego organizacji włoskich kombatanów czasu I wojny światowej. Miały one zjednoczyć możliwie najszerszy krąg formacji nacjonalistycznych i faszystowskich wokół centrali w Rzymie. Rezultaty osiągnięto znikome, jako że po wybuchu w 1935 r. wojny włosko-abisyńskiej Włochy, nawet w oczach wielu środowisk prawicowych, były agresorem. Odtąd też CAUR ograniczał się do propagandy antykomunistycznej i większej roli nie odgrywał. Ośrodek niejako konkurencyjny — Wspólnota Pracy Nacjonalistów — powstał w 1934 r. w Niemczech, korzystał z poparcia Ministerstwa Propagandy Rzeszy, a interesowały się nim Auswärtiges Amt i Gestapo. W 1940 r. owe resorty uzgodniły przerwanie działalności Wspólnoty. Niepowodzenie obu tych inicjatyw,

²² Polscy historycy przeważnie, z różnych względów, traktują ONR jako ugrupowanie faszyzujące.

w czasie kiedy wpływy faszyzmu na świecie rosły, zaskakuje, zwłaszcza w zestawieniu z ówczesnym sporym poparciem, jakim cieszyła się Międzynarodówka Komunistyczna i związane z nią pomniejsze centrale międzynarodowe (MOPR, Profintern). Źródłem tego paradoksu było — zdaniem autora — poparcie w większości krajów świata „dla haseł wyzwolenia proletariuszy, dla haseł wyzwolenia narodowego bez względu na rasę i kolor skóry” (s. 215). Można też zauważyć, że dążenia skrajnych nacjonalizmów są — z natury swej — sobie przeciwstawne, więc trwałe porozumienie jest tu niemożliwością.

Wywołanie II wojny światowej — omawia ją rozdział przedostatni: *Wojna totalna* (s. 228–264) — twierdzi autor, nie było błędnym krokiem nazizmu, lecz nieuchronnością, gdyż „zbrojna agresja zewnętrzna okazała się prawem rządzącym rozwojem faszystowskich mocarstw” (s. 228). Ten punkt widzenia udowadnia w miarę szczegółową analizą agresywnych poczynań niemieckich na widowni międzynarodowej od Anschlussu Austrii w 1938 r. począwszy.

W krótkim zakończeniu — jest nim rozdział ostatni: *Fascynacja i zagłada* (s. 261–264) — znalazły się odpowiedzi na pytania zasadnicze, jakich nawet nie postawili Laqueur i Eatwell — o okoliczności, które sprawiły, iż faszyzm pozyskał sobie zwolenników — w różnym stopniu — w niemal całej Europie, i jakie były jego realnie osiągnięcia. Atrakcyjność tego ruchu polegała — uważa Borejsza — na tym, że różnym zbiorowościom społecznym, którym konsekwencje I wojny światowej bądź kryzysu ekonomicznego początku lat 30. przyniosły pogorszenie sytuacji materialnej i niepewność jutra, oferował wizję nowego, lepszego ładu społecznego, osiągalnego bez wstrząsów rewolucyjnych, klasom posiadającym zaś, prerażonym perspektywą rewolucji i utraty swego stanu posiadania — wspaniałą przyszłość. Z kolei ludzium religijnym, obawiającym się ofensywy ateizmu, obiecywał jej powstrzymanie. Uzyskał też poparcie części intelektualistów, w tym niektórych wybitnych, niechętniej ideałom lewicy. Faszyzm, zwycięski we Włoszech i Niemczech, rzeczywiście ograniczył, a nawet zlikwidował bezrobocie, organizując na dużą skalę roboty publiczne. W pierwszych latach nowej władzy szerokie masy uzyskały znacznie większy niż dotąd dostęp do oświaty, po szkoły wyższe włącznie. Cena tych osiągnięć okazała się nader wysoka. Faszyzm zdołał uczynić miliony ludzi uczestnikami swoich masowych zbrodni i ludobójstwa, a w 1945 r. doprowadził świat na skraj zagłady. Wychodząc poza ramy czasowe książki, autor zwraca uwagę na dalekosiężne konsekwencje faszyzmu — współczesne istnienie wielkich mocarstw totalitarnych i na wpół totalitarnych — konkretnie nie wymienionych w tekście — oraz różnego rodzaju fanatyzmów w Azji i Afryce. W ostatnim zdaniu książki zadaje pytanie bynajmniej nie retoryczne — „Czy po roku 2000 rozpocznie się wiek zagłady?” (s. 264).

Omówione trzy monografie traktują faszyzm przede wszystkim i głównie jako część dziejów politycznych XX w., ich fragment daleko nie najchlubniejszy. Stosunkowo niewiele uwagi poświęcają jego rodowodowi intelektualnemu i głoszonym przezeń koncepcjom, jakich nie realizował. W przeciwieństwie do takiego ujmowania tematu, niedawnej daty niewielka rozprawa polskiego badacza rozpatruje faszyzm jako zjawisko przede wszystkim intelektualne, co zostało uwypuklone w jej tytule²³. Taka optyka w danym przypadku doprowadziła — w rachunku ostatecznym — do mniej czy bardziej wyraźnej rehabilitacji owego ruchu. Osiągnięto ją nie bez stosowania pewnych uników. Autor rozprawy dostrzega te same co Eatwell korzenie ideowe faszyzmu, sięgające wieku Oświecenia, Immanuela Kanta i romantyzmu. Pomija natomiast całkowicie niektóre inne, bliższe w czasie, a zasygnalizowane przez Borejszą, jak głośna publikacja Edouarda Drumonta z 1886 r., czy głoszonej przez Charlesa Maurrasa „nacjonalizm

²³ A. Piskozub, *Faszyzm w cywilizacji zachodniej jako ideologia kontestacji politycznej*, „Arcana” 2000, nr 34, s. 65–86.

integralny” itp. W rezultacie potraktował faszyzm jako człon „kontestacji przeciwko przemocy i wynaturzeniom prawa stanowionego, tam gdzie gwałcono poczucie prawa moralnego” (s. 68). Praktyka stalinizmu, widzianego jako jedyny możliwy sposób realizacji myśli Karola Marksa, służy tu uzasadnieniu i usprawiedliwieniu — również moralnemu — wszystkiego, co było naganne w działalności konkretnej, praktycznej, faszyzmu, zarówno jego odmiany włoskiej, jak i niemieckiej. Tak więc sytuacja międzywojenna na naszym kontynencie, zwłaszcza zaś „bolszewicki komunizm”, który stał się „wyzwaniem dla cywilizacji zachodniej”, jest według prezentowanego tu rozumowania — odpowiedzialny za to, iż „faszyzm poczuł się jedyną siłą zdolną do obrony wartości cywilizacyjnych Zachodu” (s. 74). W rezultacie stał się „jeszcze jedną ideologią władzy politycznej, ze wszystkimi stąd płynącymi następstwami” (s. 68), podczas gdy w innej sytuacji „byłby obok anarchizmu i nihilizmu pozostał trzecią odmianą drożdży służących społecznemu fermentowi” (ibidem).

W Mussolinim, tym sprzed 1933 r., autor widzi „samotnego dyktatora faszystowskiego, nie skłóconego z Zachodem i porównywalnego do największych cesarów antycznego Rzymu” (s. 78). Hitler zaś, jakkolwiek zmusił „wodza” (duce) Italii do kroków mniej chwalebnych, był również zatroskany o los Europy i w ogóle cywilizacji zachodniej. Daremnie tu szukać konkretnych historycznych, ani wzmianki o tragediach jednostek i całych dużych grup społecznych, czy stratach materialnych i kulturowych, jakie poniosły liczne kraje naszego kontynentu w wyniku świadomych działań zarówno niemieckich, jak i włoskich, od Monachium począwszy (żeby nie wspominać Hiszpanii, czy afrykańskiej wszak Abisynii). Pogląd, jaki autor rozprawy pragnie przekazać, odnajdujemy w jej zakończeniu: „Faszyzm w cywilizacji zachodniej wykoleił się w ideologię przemocy dopiero w zderzeniu z rosyjskim bolszewizmem, gdy stał się wobec niego «kontrą» jako partia władzy politycznej. Od ponad pół wieku, jeśli daje o sobie znać w kręgu cywilizacji zachodniej, to już tylko jako *Niespotykanie kulturalni ludzie*” [wyróżnienie graficzne oryginału]²⁴. Ostatnie zdanie niewiele odbiega od cytowanej już opinii starego dostojnika faszystowskiego, Giovanniego Bottai, iż „faszyzm to jednak piękna idea”. Miejsce autora rozprawy na mapce kierunków i nurtów współczesnej historiografii jest zatem ewidentne.

²⁴ *Niespotykanie kulturalni ludzie* — tytuł artykułu „Gazety Wyborczej” (20–21 IV 1996) o włoskiej neofaszystowskiej partii Gianfranco Finiego, użyty tam — jak zaznaczył Piskozub — jako złośliwość czy ironia; przypomnienie tego w rozprawie można uznać za „złośliwość w kwadracie”, skierowaną pod adresem środowiska tego dziennika. Autor pominął konkretne, mniej chlubne, aktualne przejawy, jeśli nie faszyzmu, to ruchów współczesnych, tak czy inaczej przezeń inspirowanych. Fakty z tej dziedziny, zob. R. Socha, *Czarna konspira*, „Polityka” 2001, nr 28, s. 74–76; J. Skubiszewska, *Brunatne szaliki*, „Wprost” 2001, nr 31, s. 64–65; A. Wolff-Powęska, *Europa brunatnie*, „Gazeta Wyborcza” 14–15 VII 2001, s. 16–18.